Nr. 93 Piątek 26 maja (8 czerwca) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

KALENDARZ.

26 (8)	Piątek	— Filipa Nereusza W.
27 (9)	Sobota	— Bedy W. D. K.
28 (10)	Niedziela	— Augustyna B. W.
29 (11)	Poniedz.	— Teodozyi P. M.
30 (12)	Wtorek	— Feliksa P. M., Ferdynanda.
31 (13)	Środa	— Anieli P., Petroneli P.
1 (14)	Czwart.	— **Boże Ciało.** Jakóba P. W.

Wschód słońca o godz. 3 m. 50.
Zachód słońca o g. 8 m. 8.
Długość dnia godz. 16 m. 17.
Przybyło dnia godzin 8 m. 28.

Wschód księżyca o g. 7 m. 27 r.
Zachód księżyca o g. 11 m. 26 w.
Dnia 31 Ostatnia kw. o g. 9 m. 9 w.

Teatr Bergonier. (Polskie przedstawienia, pod dyrekcyą J. Puchniewskiego). Dziś: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka ze śpiewami i tańcami w 5-ciu aktach Gabryeli Zapolskiej.

Teatr miejski. Dziś: „Nachmaryło“, komedya w 3-ch aktach i „Pisni w łyciach“ obrazek w 1-ym akcie,

Teatr letni klubu kupieckiego. Dziś: „Faust“, opera Gounod'a.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, pocz. o g. 8-ej.

Château des Fleurs. Dziś: pierwszy raz „Zabaweczka“ operetka w 3-ch aktach.

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Przegląd polityczny.

(Dwie reakcyjne ustawy w sejmie pruskim.—Głos prof. Loeninga. — Cesarz Wilhelm w Wiedniu. — Fatalny stan w Austryi.—Kongres biskupów francuskich w Paryżu. — Mowy programowe Sarriena i Poincaré'go).

Sejm pruski uchwalił większością głosów konserwatystów i narodowych liberałów dwie ustawy, któremi rząd pruski znów wykazał całemu światu, że Prusy są dziś jedyną w Europie ostoją reakcyi. Mamy na myśli ustawę o kosztach utrzymania szkół ludowych i tak zwaną reformę wyborczą do sejmu pruskiego. W pierwszej, pod niewinnym pozorem uregulowania stosunków materyalnych szkolnictwa ludowego w Prusach. Sejm, pod wpływem ministra Studta, który przypadkowo tylko jest ministrem oświaty, a z natury i postanowienia jest pruskim policmajstrem, uchwalił zupełne oddanie szkół ludowych pruskich pod władzę rządu i policyi pruskiej. Odtąd szkoła ludowa pruska będzie urzędowem miejscem wykradania dzieci ich rodzicom, narodowi i społeczeństwu, i zmieni się w policyjny środek *dryllu*, za pomocą którego państwo pruskie będzie wynaradawiać dzieci polskie i wychowywać z dzieci niemieckich narzędzia policyi dla ucisku całego społeczeństwa. Równocześnie wprowadzono urzędownie szkołę konfesyonalną, czyli wyznaniową, aby, za przyczynieniem się kościoła protestanckiego i powolnych państwu księży katolickich, wywierać tem potężniejszy wpływ na wychowywanie przyszłych pokoleń. Szkoła pruska przemienia się z świątynię nauki—w narzędzie polityki, z miejsca wychowania—w siedlisko prześladowania, zmieniając jednocześnie cel pedagogiczny na cele policyjne.

Równocześnie w izbie panów pruskiego sejmu toczyły się obrady nad uchwaloną przez izbę posłów reformą wyborczą. Z góry dodać musimy, że reforma pruska w niczem nie zmieniła zasad pruskiej ordynacyi wyborczej do sejmu, opierając się na plutokratycznym systemie trzech klas wyborczych, tak potwornie zestawionych, że dwie pierwsze klasy majątkowe mają zupełną przewagę nad najliczniejszą trzecią, najniższą majątkową klasą i tym sposobem górnych 15°/₀ ludności panuje nad 85°/₀ niższych warstw ludowych. Reforma pruska zawiera jedynie najbardziej błahe i nic niemówiące postanowienia, konserwując zresztą całą zasadę systemu trójklasowego wyboru, o którem już Bismarck mówił, że jest najgorszy pod słońcem. Powolny rządowi sejm pruski utrwalił bez szemrania tę reformę, a jedynie w pruskiej izbie panów odezwał się głos znakomitego uczonego, profesora prawa publicznego i administracyjnego, d-ra Loeninga z Halli, protestujący łagodnie przeciw temu, jakoby te okruszyny zmian, które rząd wnosi, miały być reformą wyborczą. Profesor Loening powiedział: „Według mego najgłębszego przekonania ordynacya wyborcza do sejmu pruskiego jest niesprawiedliwą i pełną wewnętrznego kłamstwa. 85°/₀ wyborców jest w trzeciej klasie, a 15°/₀ w dwu pierwszych klasach. Jeżeli dwie pierwsze głosują jednakowo, trzecia klasa nie ma już żadnego wpływu na wynik wyborów. Wobec tego byłoby uczciwiej powiedzieć zgodnie z prawdą: uprawnioną do głosowania jest klasa I i II, to znaczy, że 85/°₀ ludności w Prusach jest pozbawioną prawa wyboru do sejmu pruskiego.

Należałoby przeto tak zmienić ordynacyę wyborczą, żeby większość ludności mogła wysłać do sejmu posłów, posiadających jej zaufanie. Jest to żądanie zupełnie usprawiedliwione, bezwzględu na to, jaki da rezultat. Jeżeli żądanie jakieś społeczne jest usprawiedliwione, to ono prędzej, czy później, musi być spełnione. Wnoszę, aby rząd tak zmienił swój projekt reformy wyborczej, aby był sprawiedliwym i prawdomównym. Pójdźmy za głosem sumienia i sprawiedliwości“.

Głos ten uczonego profesora Loeninga, pozostał, oczywiście, w gabinecie ministrów pruskich, stanowiącym pruską izbę panów, głosem wołającego na puszczy. Wśród książąt Hatzfeld'ów, hrabiów York'ów i baronów Manteufflów nie zwraca się uwagi na jakiegoś profesora Loeninga. Izba panów przeszła do porządku dziennego nad głosem profesora Loeninga i cały projekt rządowy olbrzymią większością uchwaliła.

* * *

Jedzie! jedzie pan! Cesarz Wilhelm II, po całorocznej przymusowej pauzie, rozpoczyna swoją *Rundreise*. W środę, dnia 6 czerwca, przybywa do Wiednia, na stacyę kolei Zachodniej, Penzing, skąd wprost udaje się do zamku letniego cesarskiego w Schöbrunnie. W południe odbędzie się obiad u córki cesarza Franciszka-Józefa, Maryi-Waleryi, w zamku Lainz, pod Schönbrunnem; wieczorem ma być na galowem przedstawieniu w operze wiedeńskiej, poczem na przyjęciu u księcia Fürstenberga. Na drugi dzień udaje się na zwiedzenie starożytnego zamku nad Dunajem, hr. Wilczka w Kreuzenstern, poczem obiad galowy w Schönbrunnie, a wieczorem cesarz Wilhelm odjedzie z powrotem. Towarzyszą cesarzowi: szef kancelaryi wojskowej, hr. Hülsen-Easeler i szef kwatermistrzowstwa, hr. Plessen, tudzież marszałek dworu, hr. Eulenberg i dwaj przyboczni adjutanci. Również ambasador anstryacki w Berlinie, Węgier, Szögyeny - Marich, przybędzie na czas pobytu cesarza Wilhelma do Wiednia.

W dwa dni po wyjeździe cesarza Wilhelma, zbierają się w Wiedniu delegacye wspólne, celem uchwalenia kredytów wojskowych i obciążania Austryi nowym, 400-milionowym ciężarem na cele militaryzmu, którego cesarz Wilhelm jest patronem, a trójprzymierze, kulejące na jedną nogę od strony włoskiej, nigdy nienasyconym molochem. Zaiste, smutnym zwiastunem jest cesarz Wilhelm dla Austryi. Nie ukrywają tego ani Węgrzy, ani Czesi, ani Polacy, a jednak ten gość, mało proszony, nigdy nie pożądany, a zawsze się narzucający, musi mieć niemały w tem interes osobisty, jeżeli, mimo to wszystko, przyjeżdża.

* * *

W Paryżu mamy kongres biskupów francuskich, na którym mają zapaść ważne uchwały episkopatu francuskiego, co do sposobów obrony i środków, mających być użytemi w walce kulturalnej z rządem bloku republikańskiego. Według wiadomości, zaczerpniętych z dzienników francuskich, Papież miał zażądać motywowanej uchwały biskupów francuskich i do niej ściśle zastosuje się polityka Watykanu wobec Francyi. Obecnie wśród biskupów francuskich przeważa umiarkowana opinia. Nie brakuje jednak głosów zupełnie bezwzględnych, dążących do otwartej walki z rządem. Na czele kierunku umiarkowanego stoi kardynał Mathieu, który wraz z przywódcami katolickiej Francyi, Denys Cochin, hr. Haussonville i znakomitym uczonym i krytykiem literackim p. Brunnetière, dąży do lojalnego przyjęcia ustaw separacyjnych Kościoła od państwa i urządzenia stosunków Kościoła katolickiego w granicach konstytucyi i ustawodawstwa francuskiego. Kościół we Francyi, ich zdaniem, powinien przyjąć ustawy separacyjne i przystąpić do tworzenia związków religijnych katolickich, w których może się rozwijać bezpiecznie, a znajdzie wśród wiernych stowarzyszonych katolików więcej środków materyalnych na opędzenie kosztów duszpasterstwa, aniżeli dostarczało dotychczas państwo Kościołowi katolickiemu we Francyi. Natomiast drugie stronnictwo, prowadzone przez paryskiego arcybiskupa, kardynała Richarda i pozostające pod wpływem Jezuitów, stanowczo się temu sprzeciwia i dąży do walki z rządem, po której spodziewa się uzyskać więcej zwolenników wśród ludu wiejskiego we Francyi. Według wszelkiego prawdopodobienstwa zwycięstwo odniesie umiarkowany kierunek kardynała Mathieu, popierany przez całą katolicką inteligencyę francuską. Tym sposobem Kościół katolicki we Francyi uniknie demoralizującej walki kulturnej. Za tym kierunkiem oświadczają się także biskupi z prowincyi zachodnich. Przeszło 50 biskupów i prałatów, tudzież wielu członków akademii francuskiej, przeświadczonych katolików, przychyla się do opinii umiarkowanej. Tych akademików-katolików, wśród których są takie światowe znakomitości jak Ribot, hr. Vogüé, Brunnetière, Paweł Deschanel, hr. Haussonville, przezywa prasa antykatolicka z ironią świeckimi kardynałami. Niemniej wywierają oni decydujący wpływ na postanowienia kongresu biskupów, gdyż księża we Francyi umieją ocenić wartość przymierza Kościoła katolickiego z nauką francuską i nie usuwają wybitnych jednostek ze społeczeństwa od decyzyi w sprawach kościelnych, jak to się — zwykle ze szkodą katolicyzmu — dzieje gdzieindziej.

* * *

Ministrowie francuscy rozpoczęli szereg objazdów po kraju, mających na celu przygotowanie opinię publiczną do najbliższej kampanii parlamentarnej. Po ministrze spraw wewnętrznych p. Clémenceau, który na obecnym gabinecie wycisnął swe indywidualne piętno, przemawiał na prowincyi szef gabinetu, p. Sarrien, i minister skarbu, p. Poincaré.

Prezydent ministrów, p. Sarrien, wypowiedział na bankiecie w Charolles mowę programową, w której pochwalił się wielkiem zwycięstwem, jakie gabinet jego odniósł przy wyborach, a następnie wskazał jako najbliższe zadania rządu, reformę skarbu, reformy podatkowe i reformy społeczne, dotyczące stosunku między kapitałem a pracą. Minister skarbu, Poincaré, mówił na bankiecie w Commercy, urządzonym przez posłów departamentu Meuse i szczegółowo omawiał program finansowy rządu. W szczególności zaś zapowiedział reformę podatkową w duchu wyrównania ciężarów podatkowych tak, aby klasy zamożniejsze wzięły na siebie odpowiedni sprawiedliwy udział w opodatkowaniu. Z tego wpłynęła zapowiedź wprowadzenia podatku osobisto-dochodowego, o silnej progresyi i wysokiej stopie podatkowej. Niejeden już minister skarbu we Francyi zapowiadał wprowadzenie tego sprawiedliwego i przez naukę powszechnie za jedyny uznanego podatku, lecz Francuzi tak się go boją, że dotąd żadnemu rządowi nie udało go się w parlamencie przeprowadzić. Może p. Poincaré będzie szczęśliwszy. A to czas najwyższy, bo ze wstydem musiał francuski minister skarbu przyznać, że w tej mierze Francya prześcigniętą została nie tylko przez Anglię, lecz przez Niemcy i Austryę.

Wobec parlamentu, złożonego w dwu trzecich z radykałów i socyalistów różnego autoramentu, radykalnych, niezawisłych i zjednoczonych, trudno będzie rządowi plutokratów stanąć bez podatku osobisto-dochodowego i bez ubezpieczenia robotników. Francya przystępuje ostatnia do reform społecznych.

W.

Uwłaszczenie w r. 1861 i Wywłaszczenie w r. 190?

W dniu 13 maja, w odpowiedzi na deklaracyę rządu, wygłoszone zostały w Izbie Państwowej mowy przez rozmaitych posłów, w których poruszoną także została kwestya zasady nietykalności praw własności.

Zwolennicy reformy agrarnej drogą przymusowego wywłaszczenia własności prywatnej i rozmaitych instytucyi—walcząc szumnymi frazesami i sofizmatami, starali się zaprzeczyć chęci naruszenia tej zasady. Jedni—twierdząc, że takie wywłaszczenie jest tylko zreformowaniem prawa własności, opartej na nienaruszalnych zasadach sprawiedliwości—błądzą — wyrobiwszy sobie *ad hoc* osobne indywidualne pojęcie o sprawiedliwości —zapominając, że często nawet *Ius summum saepe, summa est malitia.* Drudzy —prawo Państwa na przymusowe wywłaszczenie własności prywatnej —*pro bono publico*—przystosowywali do swoich celów partyjnych, pragnąc nim poprzeć dążenia do socyalnego przewrotu.

W atmosferze tych parlamentarnych fajerwerków czuć kompletny chaos w pojęciach i interpretacyi rozmaitych zasad prawnych, zasad ekonomii i skarbowości i t. d., wyrobionych wiekami i przyjętych przez cały świat cywilizowany — tchnie chęć maskowania negacyi zasady nienaruszalności praw prywatnej własności, ale *Contra principia negantum, disputari non potest*“.

Jeden z mówców, chcąc osłabić ten zarzut, powołał się na przykład wykupu gruntów przy oswobodzeniu włościan w r. 1861.

Ten argument nie wytrzymuje krytyki i nie może obalić tego zarzutu, opartym bowiem jest na kompletnem ignorowaniu tych praw i stosunków, jakie przed oswobodzeniem wiązały zobopólnie włościan i obywateli ziemskich wogóle — a w szczególności w prowincyach Północno- i Południowo - Zachodniego kraju. Z tymi stosunkami prawodawca musiał się rachować, by, zgodnie z podstawami prawnemi obu stron, oprzeć całe pomnikowe dzieło Ustawy 19 lutego 1861 r.

Przeciwko temu argumentowi nie od rzeczy będzie parę słów wypowiedzieć.

Oswobodzenie włościan od poddaństwa w r. 1861 musiało z konieczności wywołać i oswobodzenie obywateli od tych prawnych ciężarów i obowiązków, jakie na nich ciążyły wobec swoich poddanych i Państwa.

Nie miejsce tu przytaczać liczne paragrafy, rozsiane w tym lesie ustaw i praw, regulujących całe życie społeczne i ekonomiczne, oraz stosunki prawne między poddanymi a właścicielami. Z reformą bytu włościańskiego, reformą prawodawstwa i sądownictwa ustawy te i prawa zatraciły swoje znaczenie i moc prawną i zdane zostały do archiwum.

Ogólnikowo zatem na nie się powołując, wymieniam, że jeżeli z jednej strony poddany włościanin obowiązanym był w pewnej, prawem określonej, mierze swą wolę i swobodę wiązać i osobistą pracę swą dawać właścicielowi, to z drugiej strony tenże właściciel prawem był zobowiązanym (t. zw. inwentarne spiski) wobec swego poddanego dać mu środki do życia i utrzymania jego i jego rodziny, z pomocą dążyć w razie klęsk żywiołowych, dać na owe czasy możliwą sanitarną opiekę, zabezpieczyć w pewnej mierze egzystencyę probostwa i domów Bożych dla zaspokojenia religijnych potrzeb poddanych, nareszcie, wobec zwierzchniczej władzy i rządu wypełniać pewne funkcye urzędnicze, administracyjno-sądowe.

Uwłaszczenie włościan w r. 1861 bynajmniej nie naruszyło praw własności obywateli, była to tylko likwidacya zobopólnej zależności, likwidacya zobopólnych obowiązków i praw. „Inwentarne spiski“ określały przestrzeń gruntów, będących w używalności poddanych; — przestrzeń ta w pewnej mierze nie mogła być naruszoną przez właściciela, nadto wykazywały pewną normę pańszczyzny odrabianej, czyli płacy w naturze zamiast pieniężnej, jako ekwiwalent za używanie gruntów i rozmaitych dogodności, jakie obowiązanym był udzielać właściciel swoim poddanym.

Ówczesny byt włościan, na tych podstawach prawnych oparty, zupełnie konsekwentnie i prawnie wymagał, przy oswobodzeniu ich, zachowania za nimi prawa wykupu tych gruntów, które ściśle związane były z życiem, egzystencyą i osobą każdego włościanina. Dlatego też prawodawca, powodując się zasadą *Uti possidetis*, orzekł zupełnie racyonalnie i prawnie, że tylko te grunta idą na wykup i stają się zupełną własnością każdego z włościan, które w tym czasie były w jego używalności, opartej na pańszczyźnianym stosunku lub zależności poddanego do właściciela. Likwidacyi tych stosunków pragnęło też i obywatelstwo, czego dowodem są adresy szlachty, podawane jeszcze cesarzowi Mikołajowi I, w których życzenie to było wyrażonem. Nie zostało ono podówczas uwzględnionem, gdyż uznano sprawę tę za przedwczesną.

Obecnie projektowana reforma stosunków agrarnych ma na oku obowiązkowe wywłaszczenie też i prywatnej własności — lecz nie w imię praw realnych, rzeczowych, a tylko w imię utopii, w imię teoryi wątpliwej wartości, wyrosłych z wybujałej fantazyi rozmaitych socyologów. Z Cyceronem można wykrzyknąć: *Nihil tam absurde dici posset, quod non dicatur ab aliquo philosophorum*!

Projekt takiego wywłaszczenia, skreślony z takim rozmachem i w tak szerokich rozmiarach, jest absolutną negacyą zasady nietykalności praw prywatnej własności—tej nieodzownej, koniecznej i niewzruszonej podstawy dobrobytu, pracy i zdrowego rozwoju wszystkich warstw społeczeństwa każdego cywilizowanego państwa, Wprowadzenie w życie tych teoryi byłoby szaloną wiwisekcyą, uczynioną na stosunkach ekonomicznych społeczeństwa i sprowadziłoby niechybnie ogólną nędzę i ruinę finansów Państwa.

Podstawy przeto prawne Ustawy uwłaszczenia z d. 19 lutego 1861 r. z podstawami projektowanego obecnie wywłaszczenia nie mają nic wspólnego; porównanie ich jest niefortunnem wyrwaniem się mówcy — pierwsze miały pod sobą grunt prawny, realny, podczas gdy drugie opierałyby się na gwałcie pod hasłem: *sit pro ratione — voluntas!*

Henryk S.

Remanon, d. 18 maja 1906 r.

Izba Państwowa.

Powinszowania Kołu polskiemu. Z Londynu:

„My, garstka Polaków zebranych na obczyźnie, cośmy byli pozbawieni szczęścia uczestniczenia w wyborze przedstawicieli największej z naszych dzielnic zabranych, łączymy się myślą i sercem z wami, życząc wam powodzenia we wzniosłych celach odrodzenia kraju.“

Od sejmowego Koła polskiego w Berlinie.

„Powziąwszy z pism publicznych wiadomość o zawiązaniu się Koła polskiego w Izbie Państwoweej, najstarsza z istniejących reprezentacyi parlamentarnych polskich, Koło polskie w sejmie pruskim, najmłodszej swej koleżance śpieszy przesłać wyrazy serdecznego powitania i pełnej życzliwości. Koło sejmowe w Berlinie, stojąc od lat blizko sześćdziesięciu w twardej walce parlamentarnej o niepożyte prawa i ideały swoje narodowe, i dla nowego Koła w Izbie Państwowej, choć w odmiennych warunkach, podobne przewiduje zapasy. Niechajby ideały i tradycye walk naszych były podnietą, a niezłomna wytrwałość nieodstępną towarzyszką usiłowań nowego ciała polskiego—zdobycze zaś nietylko moralne ich plonem!

„Z tem serdecznem życzeniem przez słupy graniczne podaje Kołu polskiemu w Izbie Państwowej dłoń bratnią Koło polskie w sejmie pruskim.“

Narady ministrów po wyrażeniu przez Izbę nieufności. „Słowo“ petersburskie dowiaduje się, że po wyrażeniu przez Izbę nieufności dla polityki obecnego gabinetu, ministrowie odbyli kilka narad u swego prezesa, w celu zastanowienia się nad wytworzoną sytyacyą. Większość z nich oświadczyła się przeciwko ustąpieniu, ponieważ mogłoby to w oczach ludu zachwiać powagę rządu. „Już i tak władza jest prawie ignorowaną—mówił jeden z członków gabinetu—i nasza dymisya doleje tylko oliwy do ognia i wytworzy precedens na przyszłość, że przy stałości rządu lub niepodzielaniu przez rząd poglądów Izby, ta ostatnia będzie żądała ustąpienia tych lub innych przedstawicieli władzy, a na to nie można pozwolić; musimy być silni.“

Dwóch ministrów było zdania, że nie sposób jest pracować, nie mając zaufania ludności. Po długiej dyskusyi spra-

wę postawiono na innym gruncie: czy Izba ma prawo żądać ustąpienia gabinetu? Wychodząc z tej zasady, że ministrowie są mianowani przez władzę zwierzchniczą, a nie przez naród, i przypomniawszy analogiczny wypadek w parlamencie pruskim, kiedy Bismarck znalazł się w takiem samem położeniu, a pomimo to pozostał u steru władzy, gabinet postanowił nie ustępować bez uprzedniej zgody Najjaśniejszego Pana. Goremykin udał się przeto do Peterhofu i, wyłuszczywszy stan rzeczy, zapytał, czy gabinet ma ustąpić. Odpowiedź była dla niego nader pomyślną, przyczem wyrażono zeufanie dla wszystkich ministrów, wobec tego gabinet pozostał u steru władzy.

Obrady kadetów nad rozejściem się Izby. W dniu 18 maja Izba nieomal że się nie rozeszła.

Poprzedniej nocy w klubie kadeckim toczyły się długie i burzliwe obrady nad tem, co należy zrobić, wobec tego, że w Rydze rozstrzelano 8 osób, pomimo, iż w adresie do Tronu Izba domagała się zniesienia kary śmierci. Pewna część kadetów była zdania, że Izba powinna się rozejść, ponieważ przy obecnych warunkach pracować nie sposób. Uchwalono ostatecznie posłać na Najwyższe Imię do Peterhofu telegram z zapewnieniem, że Izba nie może pracować przy obecnym gabinecie ministrów. Kiedy o godz. 3 w nocy uchwała ta była już podpisana, przybył do klubu prof. Milukow, który skłonił komitet partyi kadetów do cofnięcia uchwały. Dowodził on, że Izba nie może obecnie przerywać swej pracy i sesya musi trwać dalej. Po naradzie postanowiono telegramu nie wysyłać i następnego dnia na posiedzeniu Dumy sprawy „strajku“ nie poruszać. Przeciwnie, przywódcy kadetów w przemówieniach swych starali się dowieść, że Izba powinna prowadzić dalej swą działalność prawodawczą, nie zwracając uwagi na żadne przeszkody. W celu zdyskredytowania rządu w oczach ludności i zniewolenia go do ustąpienia, postanowiono w dalszym ciągu zasypywać gabinet interpelacyami i działalność jego poddawać jak najsurowszej krytyce.

Proponowano także wydanie odezwy do narodu; wniosek ten wszakże spotkał się z opozycyą Milukowa i Rodiczewa i ostatecznie został odrzucony.

Powrót Witte'go i Durnowo. Były minister spraw wewnętrznych, Durnowo, powraca z zagranicy do Petersburga na początku p. m. Powrót zaś hr. Witte'go spodziewany jest w połowie p. m.

— Związek urzędników rządowych postanowił zwrócić się do Izby z prośbą o uleglizowanie Związku.

Odpowiedź Hercensztelna na wywody w.-min. Hurki i główno-zarz. Styszyńskiego. Czyby pan wice-minister nie zechciał przyjąć ode mnie paru wyjaśnień usuwających zobopólne nieporozumienie. Według słów wice-ministra, my chcemy odebrać ziemię każdemu włościaninowi, posiadającemu więcej, nad 4 dziesięciny ziemi. Nadmienił też on o drobnych gospodarstwach włościańskich, istniejących w niektórych tylko miejscowościach państwa, także o przymusowem przesiedlaniu włościan. Oświadczam, że bynajmniej nie mamy zamiaru uciekać się do wywłaszczenia włościanina z gruntów, nabytych za pośrednictwem banku włościańskiego lub jakąkolwiek drogą. Zarzucają nam złą wolę, starają się zdyskredytować w oczach ludu. Czyż postępowanie takie można nazwać właściwem, zwłaszcza ze strony ministrów, którzy w ostatniej chwili, udając gorących zwolenników socyalizmu, zarzucają nam, że jesteśmy socyalistami.

A przecież widzieliśmy ich w Moskwie, propagujących rzeczywisty socyalizm tak zwaną „zubatowszczyznę“. Oni to nazywają socyalizmem, a my zwyczajną prowokacyą (*huczne oklaski*). Teraz, gdy mówią o *równym podziale ziemi*, prowokują również, lecz prowokują na tle agrarnem.

Następnie mówca zbija twierdzenie, jakoby cukrownie i gorzelnie nie mogły istnieć przy urządzeniach gospodarstw drobnych. Sam osobiście widziałem—powiada mówca — przemysłowo-gospodarcze zakłady, nie posiadające więcej nad 100, a nawet 50 dziesięcin. Do takich zakładów przemysłu wiejskiego włościanie okoliczni zwożą kartofle i buraki“.

Dalej Hercensztein zarzuca bankowi włościańskiemu nieuczciwość, zaznaczając, jakoby w tym banku istniały dwie taksy: inna dla włościanina, inna dla obywatela ziemskiego. W miarę, gdy obroty banku włościańskiego wzrastają, drożeje ziemia obszarników. Właściciele znacznych gospodarstw rolnych, wypuszczając grunta pod plantacye lnu, pobierają z dziesięciny do 70 rubli tenuty.

„Płaca taka, jako zbyt wygórowana, nie jest sprawiedliwa. Rozumiem, że obywatele chętnie pozbyliby się swych majątków za cenę, harmonizującą z ich obecnymi dochodami, pytanie jednak, co włościanie na to powiedzą. Chcemy obecną cenę rynkową zredukować i zastąpić ją inną, odpowiadającą rzeczywistej wartości gruntu“.

Wyłożywszy podstawowe zasady projektowanej reformy, mówca protestuje przeciw utożsamieniu jej z nacyonalizacyą ziemi. Zresztą kwestya ta poddana będzie wyczerpującej dyskusyi, gdy ministeryum wystąpi z swym własnym projektem.

Dotknąwszy pobieżnie wyjaśnienia główno-zarządzającego ministeryum rolnictwa, sprzedaży chłopom dóbr hr. Ignatjewa, mówca zarzuca główno-zarządzającemu, iż nie podał wyczerpujących danych.

„Czem — pyta — powodował się bank włościański, oceniając tak wysoko ów majątek?“

Przechodząc do przymusowego wywłaszczenia, Hercensztein zwraca uwagę na poglądy obywateli ziemskich. Szlachta nie upatruje korzyści dla siebie w wywłaszczeniu, wyrazem czego był zjazd szlachecki, potępiający ekspropryacyę i banki włościańskie. Swego czasu, gdy Kutler uznał za stosowne zająć się dolą chłopską i nawet wystąpił z wnioskiem o zakupie zbywającej ziemi, zaczęto pod nim kopać dołki.

Rezultatem zabiegów Kutlera była dymisya jego.

Za to dla włościan rychłe uskutecznienie przymusowego wywłaszczenia i wykup ziemi po cenie godziwej byłoby istnem dobrodziejstwem. Zyskaliby oni stanowczo; obecnie płacą oni tenutę niesłychanie wysoką. Na zmianie warunków ekonomicznych przemysł tylko zyska.

O jakiemkolwiek cofnięciu się wstecz mowy być nie może. Niechno tylko włościanin zaoszczędzi pieniądze, wydawane dzisiaj na dzierżawy, niech dokupi niezbędnie potrzebną mu ilość ziemi, a podaż na towary wzmoże się znakomicie.

Jako przykład niechaj służą południowe Niemcy, w których przeważa drobna własność.

Przy porównaniu korzyści ogólnych wypływających w wielkiej i małej posiadłości ziemskiej, wszystko przemawia za tą ostatnią. Dziś pod tym względem wszelkie spory są ukończone.

Przechodząc z kolei do traktatu handlowego, zawartego z Niemcami, Hercensztein wykazuje zgubny wpływ jego na małą posiadłość, na zubożenie tych samych chłopów, do których patryotyzmu przemawiają ministrowie. A przecież włościanom nikt nie dopomagał. Dla szlachty otwarto bank, zaciągnięto specyalną pożyczkę, a w ustawie bankowej zapomniano nawet, w jakim wypadku majątki szlacheckie mają być sprzedane z publicznej licytacyi.

Mówca opowiada historyę banku, o pożyczkach, zaciąganych wyłącznie dla poratowania obywateli, o ciągłej zwłoce i odkładaniu spłat, aż wreszcie, gdy wszystkie zużyto środki, a szlachtę spłacać długów nie nauczono, przystąpiono do sprzedaży chłopom majątków, zostawionych w banku.

Hercensztein. Mówił nam pan o fermach, które są wybawieniem od niebezpieczeństwa.

W książce *Cafaud'a*, jak powiedział zarządzający rolnictwem, przytoczone są ciekawe wiadomości, jak fermy mogą nas wybawić. Zaciekawiło mnie to, to też przejrzałem ten utwór. Autor przedstawił pracę o rozpowszechnieniu ferm w 10 okręgach, badanych przez niego. Okazuje się, że potrzeba było całego stulecia do ich rozpowszechnienia. Pracowały nad tem specyalne sekcye. Fermy urządzało się na rachunek rządu, delegowano uczniów szkoły rolniczej do miejscowości, w których im nadawano ziemię.

Było to w tych czasach, gdy im dawano nawet skarbowe narzeczone.

Czy długo egzystowały te fermy? Fermy były, a obecnie niewiadomo, wiele było związków, zajmujących się kwestyą uregulowania stosunków rolnych. Fermy nas nie zbawią. Jeśli istnieje ścisłe pojęcie o prywatnej własności, nic podobnego nie potrzeba.

Powołuje się pan na ekonomię polityczną; niech się pan pofatyguje i przeczyta, co piszą obecnie w sprawie agrarnej. Czyż przed 30 latu nie dosyć jaskrawo postawioną była kwestya stosunków agrarnych w Niemczech, gdzie własność prywatna na mocnych stoi podstawach, w Austryi? Czyż w różnych sejmach nie bywają wnoszone projekty, blizkie do nacyonalizacyi ziemi? Zdaje mi się, żeśmy tam to samo widzieli, z czem się spotykamy u nas w całym szeregu projektów. W całej Europie Zachodniej istnieje mnóstwo projektów uregulowania stosunków rolnych. Czyż tam niema włościańskich związków, zajmujących się tą kwestyą. Widać więc, że własność prywatna sama przez się nie zbawia. Nie przypuszczałem, że będziemy zmuszeni wdać się tu w polemikę z ministeryum. Ci panowie życzą sobie polemizować; z chęcią przystajemy na to, ale prosimy najprzód o ich projekt, a wtedy dopiero pomówimy“. (*Oklaski*).

Sprawy polskie

(Z obozu socyalistów. — Teror. — Wyrok na współpracowników „Kuryera Codziennego“. — Drętwica karku).

Polska partya socyalistyczna ogłosiła dwa komunikaty, przeczące jej łączności z grasującym w Królestwie Polskim bandytyzmem. Komunikaty powyższe świadczą, że P. P. S. zaczyna nakoniec rozumieć szkodliwość praktykowanego dotychczas teroru i że może nadejdzie chwila oczyszczenia socyalizmu z mętów anarchii.

I. *Komunikat partyjny.* „Ponieważ uporczywie krążą pogłoski, rozsiewane przez ludzi nikczemnych, że partya nasza stosuje do osób prywatnych zasadę przymusowego wywłaszczenia, kategorycznie oświadczamy, że jest to świadomem oszczerstwem, obliczonem na odstraszenie od socyalizmu ludzi, nieświadomych sprawy.

„Partya nigdy nie dawała swej sankcyi na wymuszanie pod groźbą rewolwerów pieniędzy, nigdy nie wysłała wyroków śmierci tym, którzy nie słuchają jej nakazu. Ktokolwiek to czyni, jest bandytą, podszywającym się pod naszą partyę“. Podpis: *Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej.*

II. *Komunikat partyjny.* „Na żądanie towarzyszy jednego z okręgów, przypominamy następującą zasadę naszego wydziału bojowego: „Każdy członek bojówki, otrzymując do ręki rewolwer, powinien pamiętać, że w myśl obowiązującego regulaminu, ktokolwiek nadużyje broni partyjnej w celach osobistych, zemsty, rabunku i t. p.—podpisuje na siebie wyrok śmierci“.

Nareszcie, co się tyczy teroru ekonomicznego, organ partyi, „Robotnik“, pisze:

„Teror ekonomiczny jest nie tylko środkiem bezcelowym, ale nadto szkodliwym. Wszak łatwiej zabić fabrykanta, niż przeprowadzić strajk—to też użycie teroru wpływa kasująco (*sic*) na rozwój uświadomienia i solidarności proletaryatu, odwracając jego uwagę od właściwych dróg i celów.

„Dlatego teror ekonomiczny jest bezwzględnie potępiony przez wszystkie partye socyalistyczne“.

Mamy do zanotowania jeszcze jeden głos trzeźwy a niespodziewany, z toku naszych partyi skrajnych. Z powodu wydrukowanego w organie Bundu „Volkszeitung“, projektu warunków zlania socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy z rosyjską socyalno-demokratyczną partyą robotniczą.

Krakowski „Naprzód“, redagowany przez p. Ignacego Daszyńskiego, pisze:

Obok zupełnego wcielenia S. D. K. P. i L. do R. S. D. P. R. znajdujemy tylko jedno zastrzeżenie odrębności: § 8 S. D. K. P. i L. zachowuje prawo własnego przedstawicielstwa na międzynarodowych zjazdach socyalistycznych i w międzynarodowem biurze socyalistycznem, dopóki Polska tworzy na kongresach samodzielną sekcyę.

Nie będziemy polemizować z esdekami, czy dobrze uczynili, zlewając się z R. S. D., zwracamy tylko uwagę na to: „dopóki“ tak żałośnie wyczekujące skreślenia „Polski“, jako samodzielnej sekcyi międzynarodowego przedstawicielstwa socyalizmu, i zapytujemy, czy najortodoksalniejszy towarzysz niemiecki zgodziłby się na to: „dopóki“, gdyby ono odnosiło się do Niemiec...

Jednocześnie „Warsz. Dniewnik“ donosi:

Robotnicy fabryki Gayslera (Wolność 18) zażądali usunięcia ze stznowiska inżeniera Mizgalskiego, a gdy im odmówiono, w liczbie 37-u opuścili roboty.

W piekarni parowej Frydrychiewicza przy ul. Ząbkowskiej, oraz dwudziestu pomniejszych, zastrajkowali czeladnicy, domagając się podwyżki o kop. 10 dziennie.

Do krawca Mitentaga (Franciszkańska 32) przyszło czterech chłopców w wieku od lat 9-ciu do 12-u, żądając zaprzestania pracy, a gdy robotnicy nie usłuchali, chłopcy zaczęli drzeć materyały. Robotnicy przepędzili ich, lecz wówczas zjawiło się 15-tu mężczyzn, którzy siłą zmusili do zaprzestania pracy i oblali kwasem materyały, niszcząc je doszczętnie.

Agitatorzy wypoczynku wieczornego u fryzyerów rozbili szyby wystawowe w razurach w domach: Nr. 5 przy ulicy Grzybowskiej i 54 przy ulicy Złotej.

Na ulicy Topiel, jakichś trzech ludzi napadło na zarządzającego fabryką Gerlacha, p. Antoniago Wolińskiego i ciężko go poraniło kijami.

W poniedziałek rano wypuszczono w Warszawie z więzienia śledczego zamkniętych w niem od grudnia współpracowników zawieszonego „Kuryera Codziennego“ pp.: Feliksa Perla, Leona Rejnla i Maryana Jastrzębowskiego.

Pozostałych współpracowników tego pisma, pp.: Maksymiliana Horwitza, Tytusa Filipowicza i Pawła Lewinsohna wraz z wydawcą, p. Władysławem Hoffmanem, wywieziono wczoraj na wygnanie do guberni wołogodzkiej.

Wszyscy powyżej wymienieni odbywali karę na Pawiaku, z mocy rozporządzenia administracyjnego.

Skazanie na wygnanie nastąpiło również z mocy wyroku administracyjnego, który przestanie obowiązywać wraz ze zniesieniem stanu wojennego w Królestwie Polskiem.

Obecnie w więzieniu śledczem, przy ul. Pawiej, pozostaje ogółem 514 przestępców politycznych, skazanych na więzienie administracyjnie.

Tego samego dnia zmarł w Warszawie na drętwicę karku, generał Żyrkiewicz, Polak, mąż autorki, pisującej pod pseudonimem Hanki Hryniewieckiej.

Wezwani do łoża chorego lekarze: dr Dunin, dr Aleksander Zawadzki i dr Karwacki, po dokonanem przekłóciu lędźwi, stwierdzili przy badaniu bakteryologicznem obecność zarazków swoistych przy drętwicy karku.

Badania bakteryologiczne jednocześnie przeprowadzali: dr Aleksander Zawadzki w szpitalu praskim i dr Karwacki w swojej pracowni, i obadwaj doszli do jednakowego wniosku. Okres choroby trwał cztery dni.

Z Odesy.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

(Otwarcie klubu polskiego p. n. „Ognisko“).

Ponieważ o najważniejszej kwestyi dnia, strajku marynarzy, który zatrzymał życie odeskiego portu, wiecie z telegramów, więc znowu będę pisał o życiu polskich stowarzyszeń.

Wczoraj, d. 21 maja, nareszcie, po upływie paru miesięcy czasu od dnia zatwierdzenia Ustawy, odbyło się poświęcenie, a następnie i otwarcie lokalu „Ogniska“, polskiego klubu towarzyskiego, który ma za zadanie „jednoczenie Polaków, stale lub czasowo mieszkających w Odesie, bez różnicy ich wyznania, stanu i przekonań politycznych“, „dostarczanie swym członkom możności pożytecznego i przyjemnego spędzania czasu, oraz przyczyniania się do wszechstronnego kulturalnego rozwoju, wykształcenia i oświaty polskiej ludności w Odesie“.

O godzinie 8-ej i pół wieczorem, rzęsiście oświetlona elektrycznością, piękna sala klubu zapełniła się po brzegi publicznością (około 350 osób). Na scenie, przybranej zielenią wśród laurów i palm daktylowych, ukazał się prezes stowarzyszenia, profesor Władysław Rofert i wygłosił piękne, stylowe przemówienie inauguracyjne, szkicując przed zebranymi program działalności Stowarzyszenia. Klub, zdaniem mówcy, ma zogniskować i połączyć całą inteligencyę polską; w tym celu powstaną kółka zawodowe, jak techników, adwokatów i t. d., także kółko osób, zajmujących się sportem i kółko muzyczne, aby „każdy mógł zająć się tem, co lubi i czem chce“. Starając się o założenie biblioteki, zarząd „Ogniska“ obmyślił kupić pewną bibliotekę prywatną za rub. 300 i na ten cel posiada sto rubli. W końcu, mówca, robiąc aluzyę do nazwy sali, zwanej w Odesie „Harmonia“, wyraził nadzieję, iż stowarzyszenie przyjmie to za dobrą wróżbę i ustali tę nazwę nadal.

Po mowie prezesa, chór odśpiewał parę rzeczy, między innemi poważny polonez Moniuszki, a następnie szanowny mecenas Aloizy Dłuski odczytał przydługi nieco i monotonny, ale pracowicie i ciekawie ułożony, referat p. t.: „Kolonia polska w Odesie“. Praca ta, mamy nadzieję, ukaże się w druku, więc wówczas poważniej nad nią się zastanowimy. W końcu referatu prelegent zaznaczył, iż, gdy przed laty w kościele i szkółce panował język francuski, obecnie dominują Polacy.

Następnie pani Marya Zmigrodzka, wygłosiła z zapałem wiersz, z którego udało mi się zapisać tylko kilka wierszy:

Wspomnijmy z żalem, iż istniało *veto*,
A z niego przyszła długich lat niewola,
Niech nam do zgody stąd płynie po-
[dnieta,
Będzie już inna, ale lepsza dola!

Po p. Zmigrodzkiej deklamował również p. Wacław Tomaszewski, grała na fortepianie artystka nieposlednej miary, pani Dronżejko i śpiewał artysta opery p. Sawrański. Następnie wszyscy udaliśmy się do ogrodu, gdzie na werandzie zasiedliśmy do stołu. Skromna uczta przeciągnęła się do godziny 2-ej w nocy. Były naturalnie przemówienia i toasty. Przemawiali pp. i p-nie: Orłowski, Berezowski, p. Spira, Bergson, Zmigrodzka, Milatycki i inni. Najwięcej się podobała mowa pana Orłowskiego, który głosem, przejętym wzruszeniem, wyraził uczucia wszystkich zebranych. Hasło „kochajmy się“, ze świetnych czasów Polski, przetrwało do naszych czasów, dziś, gdy zdawało się, iż gwiazda nadziei zagasła, ono nas krzepiło, aż oto tworzy się nowa na kresach placówka, bo w „Ognisku“ każdy znajdzie żywe słowo, radę i książkę,

Na wniosek pana *Dłuskiego* wszyscy zebrani postanowili wysłać telegram na imię Fr. *Nowodworskiego* do Izby Państwowej z wyrażeniem swych nadziei i życzeń.

Gdy kolacya miała się ku końcowi, nastąpiła straszna ulewa z grzmotami i piorunami. Strumienie wody, zalewając ogród, groziły zatopieniem werandy. Wszyscy się schronili do sali, gdzie było duszno i gorąco. Gdy świt obielił ściany domów, zmęczeni śmiertelnie członkowie „Ogniska“, wracali do swych ognisk domowych. Niebo zaczerwieniło się łuną strasznego pożaru: od pioruna zapaliło się parę domów w mieście. Niektórzy, idąc ze strachem wielkim, patrzyli na kłęby ognia i dymu, upatrując w tem omen smutny naszego życia politycznego.

Opowiedziawszy bezstronnie przebieg uroczystości, dla ścisłości powiedzieć muszę o dysonansach, bez których obyć się nie może najwspanialsza symfonia. Dysonansowe było to, co wszystkim leżało podczas uroczystości na sercu i na ustach: „Ognisko“ nie zaprosiło na swe otwarcie drugiego polskiego stowarzyszenia, „Liry“, aczkolwiek to ostatnie zapraszało go na swój wieczór inauguracyjny. Wobec tego faktu, niczem niedającego się usprawiedliwić, nawoływania do zgody i jedności nie budziły tego entuzyazmu, do którego tak są zdolne nasze proste, polskie serca.

Selim Mirza.

Z prasy rosyjskiej.

List Plechanowa do robotników daje asumpt „Rieczi“ do twierdzenia, że „w sferach myśli rewolucyjnej kwestya stosunku Izby do ludu ostatecznie wkroczyła na drogę zdrowego rozsądku“.

„Pan Plechanow wypowiada myśli całkiem proste, ale właśnie powtarzanie ich teraz stanowi symptomat, bardzo dodatni. Pan P. dowodzi socyalnym-demokratom, że, dyskredytując Izbę, podtrzymują oni p. Goremykina, jest to również myśl bardzo prosta, ale rozumieć proste myśli—bodaj najtrudniej. Te same słowa i argumenty na kadeckich mityngach i w kadeckich organach wcale nie trafiają do przekonania „towarzyszów“ i pozostaje nam tylko cieszyć się, że w takiej trudnej sytuacyi p. P. znalazł w sobie dość odwagi cywilnej, dla tego, aby rzucić na szalę swe pełne wagi słowa“.

Całkiem inaczej reaguje na to wystąpienie strona bezpośrednio pokrzywdzona—organ większości socyalnych-demokratów: „Wołna“.

Pod tytułem: „Złe rady“, umieszcza ona szereg rozumowań, obalających argumenty Plechanowa.

„Pierwsza myśl tow. Plechanowa: rząd nie przeszkadza najenergiczniej krytykować Izbę“.

Czy to prawda?

I na to pytanie odpowiada gazeta przecząco, wskazując na to, że rząd zabronił kilka mityngów i wytoczył sprawy sądowe pismom, najostrzej występującym przeciwko kadetom.

Jest to oczywiście rozumowanie według recepty: *post hoc ergo propter hoc.* Rząd interweniował w sprawie mityngów i wytoczył sprawy pismom socyalistycznym *pomimo tego, że dyskredytowały one Izbę*, a przeważył szalę ton namiętny, wywołujący wzburzenie w masach i grożący, szczególniej wobec wielkiej ilości pozbawionych pracy, bezpośredniemi a krwawemi następstwami...

Na drugą myśl Plechanowa, że robotnicy nie powinni dać się sprowokować i obecnie przyjąć wyzwanie rządu, „Wołna“ odpowiada zapewnieniem, że nie wzywała ona wcale do niezwłocznej walki, że nie wzywały do niej i uchwały wieców socyalistycznych. Jednocześnie jednak cytuje ona jedną z takich uchwał, nawołującą „Grupę pracy“, aby wystąpili oni *energicznie, całkiem niezależnie od kadetów* i stwierdzającą *konieczność walki poza Izbą...*

Trzecia myśl p. P., że „burżuazya w Izbie żąda wolności dla wszystkich, a ziemi dla włościan“, nasuwa organowi socyalistycznemu szereg krytycznych uwag. Zdaniem jego, przedewszystkiem burżuazya nie *żąda*, lecz *prosi* wolności, nie *żąda ziemi*, lecz tylko *wykupienia ziemi* (które to wykupienie, zdaniem statystów socyalistycznych jest tylko „jedną z form“ kupna).

Tych kilku rozumowań wystarczy chyba dla stwierdzenia, że optymistyczne wnioski „Rieczi“, o wkroczeniu na drogę rozsądku, są przynajmniej dla znacznej części prasy socyalistycznej przedwczesne.

Nic dziwnego! Straszliwe warunki polityczne, w jakich żyło obecnie czynne pokolenie polityczne, brak wszelkiego *prawa* i wszelkiego szerszego życia politycznego, nie mogły nie wpłynąć na jednostronne ukształtowanie poglądów, na taki nakoniec stan umysłu, w którym ludzie tracą możność rozumowania. Nienawiść jest złym doradcą, a nienawiść tą hodowano z taką pieczołowitością w „cieplarniach“ Szlisselburga, Butyrki, Krestów i innych tego rodzaju instytucyi. I oto teraz kwitnie ona krwawym a ślepym doktrynerstwem.

—

„XX Wiek“ znowu stawia pytanie: „co dalej będzie robiła Izba?“.

„Czyż znowu będziemy widzieli, w dalszym ciągu, radykalizm platonicznych protestów, a Izba, oddzielona murem biurokratycznym od Monarchy i ducha prawdziwej konstytucyi, będzie nadal patrzeć obojętnie na to, jak między nią a ludnością, powstaje takiż mur.

Ale musimy uprzedzić kadetów, że w takich warunkach, kierownictwo nie na długo pozostanie w ich ręku. Izba jest zbyt potrzebna krajowi, aby zechciał on długo znosić podobny stan rzeczy“.

W tym samym numerze drukuje wspomniane pismo, deklaracyę stronnictwa D.-N., którą jednocześnie drukuje w dosłownem tłómaczeniu. Notując szereg punktów, wymagających bardziej szczegółowego wyjaśnienia, gazeta pisze:

„Wogóle deklaracya stanowi dokument, tembardziej cenny, że dotychczas urzędownie nie ogłoszono żadnego programu polskich narodowców (autor zapewne mówi o legalnym ogłaszaniu programów stronnictwa, bo „urzędowe“ programy N.-Demokracyi zostały po dwakroć ogłoszone w 1897 i 1903 latach).

Dużo podejrzeń i oskarżeń upada teraz wobec jawności, a oprócz tego otwiera się arena dla omawiania i decydowania kwestyi spornych.

Tak naród polski przez usta stronnictwa przemawia o swem życzeniu aby uznano go gospodarzem we własnym kraju (Królestwie). Jest to całkiem otwarte, a więc nie tak straszne, jak uprzednie ponure wieści“.

List do Redakcyi.

—o—

Szanowny Redaktorze!

Redaktor i Wydawca „Kuryera Litewskiego“, a jednocześnie poseł wileński do Izby Państwowej, p. Czesław Jankowski, w N-rze 99-ym wspomnianej gazety, pomieścił artykuł p. t.: „Deklaracya Koła Polskiego“.

Z tendencyą i tonem tego artykułu nie zgadzałem się i wskutek tego zrzekłem się stanowiska sekretarza „Kuryera Litewskiego“, co natychmiast w w N-rze 101-ym ogłosiłem.

Proszę przyjąć i t. d.

Wilno. **J. Ursyn.**

Z TEATRU.

Teatr Polski.

„Ach! ten Leon!“, farsa z francuskiego Piotra Wolffa. Dlaczego miała istotnie powodzenie w Warszawie, rzecz nie do wytłómaczenia, gdyż należy do bardzo mało zabawnych i dowcipnych utworów tego rodzaju. Nie brak wprawdzie ani dwuznacznych sytuacyi, ani tłustych konceptów, ale podane są one mniej zgrabnie i przechodzą bez wrażenia. Akt I-szy lepiej zbudowany, wzbudza pewne zainteresowanie, ale następne dwa nie usprawiedliwiają go w zupełności. Trupa p. Puchniewskiego odegrała składnie i poprawnie, szkoda jednak tak dobrych artystów, jak p. Bzowski, Dąbrowski, Ryszkowski, dla podobnych „kawałów“. Publiczność bawiła się, pomimo wszystko, wcale dobrze i nagradzała oklaskami wykonawców. Zapowiedź, że sztuka jest „tylko dla dorosłych“, miała ten skutek, że widzieliśmy mamy z synkami uczniami i słyszeliśmy szczebiot niemowlęcy. Słusznie! należy wcześnie troszczyć się, Szanowne Panie, o to, aby synkowie nie byli takimi „Leonami“... a edukcya późniejsza u pięknych Toto będzie wtedy zbyteczną...

K. Ł.

Z SĄDÓW.

Z naznaczonych na dzień wczorajszy, w izbie sądowej, trzech spraw o studentach, oskarżonych o przechowywanie i rozpowszechnianie nielegalnej literatury, jedna mianowicie sprawa studenta Rejcha, została odłożoną, z powodu nie stawienia się oskarżonego; inne dwie były rozpatrywane przy drzwiach zamkniętych. W sprawach tych ogłoszono takie wyroki: w sprawie studenta Czernowa-Czarnego — uniewinniający, zaś w sprawie Aleksandra Zarubina skazujący go na 1 miesiąc zamknięcia w twierdzy, przyczem, do tego terminu, izba zaliczyła 2 tygodnie odsiedzianego aresztu prewencyjnego.

—

Dziś, d. 26-go, izba sądowa będzie rozpatrywać sprawę byłych redaktorów gazety «Swoboda i Prawo», profesora Łuczyckiego i p. Naumenki, oskarżonych z art. 129 nowego kodeksu karnego.

Mały fejleton.

Mam, proszę szanownych państwa, arytmetyczne zadanie do rozwiązania.

Blok staro-kijowskich wyborców Polaków i staro-kijowskich Rosyan „nowodumców“ zawierał *177 głosów.* W czasie wyborów do dumy kandydaci polscy w d. 19 maja otrzymali: p. Ołtarzewski *158*, p. Eysmont *161*, p. Józefowicz *149*, p. Połchowski *142* głosy.

Smutne pytanie: W jaki sposób przy wypłacie polskiej, okazało się roztrwonienie około 30-tu głosów blokowych?

Filozoficzna odpowiedź: Od czasu upadłości Henryka Bloka w Petersburgu wszystkie polsko-rozmaite bloki w Kijowie stanowczo zbankrutowały.

(*Przypisek „postępowy“.* Dzięki swemu zacofaniu poszkodowanymi zwykle bywają Polacy...).

*
* *

W drugim nawiasie mała uwaga:

Wypłacalność polska w blokach bywa stanowczą o ile do bloku należą narodowości rozmaite, w jednolitych bowiem polskich blokach ogólną regułą zostaje—bankructwo...

Na przedstawieniu „Bagienka“ pewien „dziki“ narodowiec, wskazując jedną ręką absolutnie pustą salę, drugą trzymał za guzik mojej kamizelki i mówił.

— Panie, to wstyd!.. Panie, ja doznaję uczucia wprost upokorzenia! Nikogo!.. Przecież kto tu jest?.. kto tu jest?..

— Jeżeli nie liczyć nas... kilku widzów bezpłatnych i... kilkunastu Rosyan, istotnie niema tu nikogo,—odparłem skromnie.

Dziki szowinista, urwawszy nakoniec guzik od mojej kamizelki, zapytał jeszcze.

— Dlaczego?

Mówię mu tedy z godnością.

— O stanowczą odpowiedź proszę zapytać w Ermitażu. Mojem zdaniem idealny blok polskiej ludności z polską sceną Kijowa stanowczo zbankrutował.

— Przecież ten jakiś tam Henryk Blok powiesił się podobno?—zapytał „Dziki“.

— Proszę łaskawego pana—odparłem—tylko rosyjski teatr, tylko rosyjska opera, tylko rosyjskie pisma, to chyba także nie odrodzenie...

— Więc plajta i samobójstwo—uśmiechnął się ironicznie...

— Nie używajmy wielkich słów, szanowny panie. Profesor Baudouin de Courtenay nazywa to stanowiskiem poza-narodowościowem.

— Tak... Nazwy!.. nazwy!..—mruknął „Dziki“, starannie unikając poruszenia głową, aby prasa pedecko-rosyjska nie nazwała tego „ruchem nacyonalistycznym“.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Pierwsze walne zgromadzenie członków Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego w Kijowie.** Wczoraj wieczorem, w klubie polskim „Ogniwo“, odbyło się pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie członków polskiego Towarzystwa gimnastycznego.

Obrady rozpoczęły się o godz. 8 i pół wieczorem, przy udziale 175 członków. Szczegółowe sprawozdanie z tego zebrania podamy w jutrzejszym numerze naszego pisma, obecnie jednak możemy podać do wiadomości czytelników, że na zebraniu obrano zarząd, złożony z 15 członków i 3 kandydatów, 3 członków komisyi rewizyjnej i 2 kandydatów.

Do zarządu obrano pp.:

Hersego (160 głosów), Szokalskiego (152), Hiszpańskiego (150), Dąbrowskiego Romana (151), Józewskiego (155), Zielińskiego (134), Łepkowskiego (134), Przeździeckiego Jana-Kazimierza (145), Waryńskiego (122), Bukowińskiego Ant. (149), Kochańskiego (141), Gołombka (149), Radzimińskiego (98), Huskowskiego (101), Wolskiego (144).

Kandydatami zostali pp. Rajzacher (98), Staniszewski (79), Stengel (71).

Do Komisyi rewizyjnej obrano pp. Januszkiewicza (133), Jaworskiego (112) i Węglińskiego Konst. (101).

Kandydatami do Komisyi zostali pp.: Domański (85) i Szober (80).

— **Wystawa pedagogiczna w Kijowie.** W domu ludowym na Łukjanówce otwartą została wystawa pedagogiczna, zasługująca zwłaszcza na uwagę osób, pragnących zaznajamiać się z obecnym stanem szkolnictwa. Najbardziej wyczerpująco przedstawione są działy: matematyki, literatury, historyi (Rosyi), nauk przyrodniczych, rysunków, kaligrafii, śpiewu; pedagogika pozostawia więcej do życzenia.

Na wystawie zgromadzone są najnowsze podręczniki i książki szkolne, odnoszące się do wszystkich wyżej wymienionych działów. (Jednakże obok nowych figurują także podręczniki przestarzałe, które nie powinny być używane w nowej szkole). Wystawa zaznajamia widza z najnowszymi sposobami nauki poglądowej, przyczem środki pomocnicze do ułatwienia tej nauki są tak tanie, że mogą być dostępne dla najskromniejszego nawet budżetu

Wymieniamy tu najważniejsze: *z działu matematyki*, astrolabia szkolna (5 rb. 50 kop.), kolekcya brył geometrycznych (3 rb. 60 kop.), *szczoty* (zwykłe i szwedzkie), pudełko arytmetyczne, miary i wagi ciał płynnych i t. p.; *z geografii*: przyrząd, niezbędny do poglądowego wyjaśnienia obrotów ziemi i księżyca naokoło słońca (7 rb. 50 kop.), znane wydanie Grosmana i Knebela; „Rosya w obrazach“, najnowsze mapy poglądowe i t. d.; w dziale *nauk przyrodniczych* zwracają na siebie uwagę: kolekcye tanich przyrządów do chwytania motyli: „kolekcya granit i jego odmiany“ — wyjaśnia poglądowo fazy przekształcania się czerwonego granitu, aż do wyrobów z porcelany; następnie idą: kolekcya: „żelazo i miedź“, kolekcya, tłomacząca sposób przerabiania jedwabiu i t. p.

Na szczególną uwagę zasługują działy *rysunków* i *śpiewu*, gdyż dotychczas szkoła rosyjska okazała się w tym kierunku najbardziej zacofaną, w porównaniu do szkoły zachodnio-europejskiej i amerykańskiej. U nas do dziś dnia w szkółkach ludowych bardzo mało zwracają uwagi na rysunki, podczas gdy w Ameryce nawet do matematyki zastosowane bywają rysunki: np. nauczyciel zadaje pytanie: wiele będzie, jeśli do dwóch kwiatów dodać jeszcze trzy kwiaty; dziecko szybko rysuje na tablicy dwa jakiekolwiek kwiaty, potem jeszcze trzy i jednocześnie dodaje; jeżeli uczniowie piszą w domu lub w klasie wypracowania, to obowiązkowo na marginesach kajetów muszą ilustrować treść opowiadań za pomocą rysunków. Oto dlaczego za bardzo pocieszający objaw należy uznać fakt, że, jak się to z działu rysunkowego okazuje, i w naszej szkole początkowej zaczęto zwracać na rysunki baczniejszą uwagę. Wymienione powyżej odnosi się również do działu śpiewu.

W końcu dodać należy, że wszystkie szkoły ziemstwa kijowskiego zaopatrzone będą we wszelkie, znajdujące się na wystawie, przyrządy i że eksponowane przedmioty można nabywać na wystawie.

— **Posady nauczycieli gimnazyalnych.** W tutejszym uniwersytecie otrzymano zawiadomienie, że w staro-oskolskiem gimnazyum żeńskiem zawakowało kilka posad na nauczycieli, którzy jednocześnie mogą wykładać w miejscowej szkole realnej ziemskiej.

— **Uwolnienie z więzienia.** D. 23-go maja, z więzienia gubernialnego zostały uwolnione następujące osoby, bez prawa zamieszkiwania w Kijowie: Mielnicka, Aleksiejewa, Rego i Falkner.

Pierwsze dwie obrały sobie za miejsce pobytu Nikolską Słobodkę; Rego—miasteczko Rokitno powiatu wasilkowskiego, a Falkner—jedną z cukrowni w gub. podolskiej.

— **Nowe wydawnictwa.** Kupiec A. M. Kohen, otrzymał pozwolenie na wydawnictwo: „Kijowskej torgowoj gaziety“.

— Pan Hendelman, uzyskał koncesyę na wydawnictwo dziennika „Trud i Wola“.

— TOPIELEC. Wczoraj, w dzień, w należącym do p. Szawrowa stawie (W.-Wasylkowska Nr 134), podczas kąpieli utonął 11-letni Anatol Budkiewicz. Po półgodzinnem poszukiwaniu udało się wydobyć z wody zwłoki nieżywego już młodzieńca.

— ZAGADKOWY WYPADEK. Onegdaj lekarz Pogotowia wzywany był na ul. Rogniedińską pod Nr 2 do mieszkania Chaima Hokmana, u którego znalazł na głowie i ramionach siniaki, zadane jakiemś tępem narzędziem. Na zapytanie lekarza, przez kogo i kiedy został pobity, Hokman odpowiedział, że nie wie o niczem, przypomina sobie tylko, iż owego fatalnego dnia położył się spać po obiedzie, a po przebudzeniu uczuł nieznośny ból głowy i na całem ciele; nie domyśla się on również, ktoby to mógł czychać na jego życie i w jakim celu.

— PRZYPADKOWY STRZAŁ. Onegdaj urzędnicy południowo-rosyjskiego banku przemysłowego przerażeni zostali niespodziewanym wystrzałem z rewolweru, który rozległ się w biurze, jednocześnie spostrzegli jednego z kolegów Z., leżącego na ziemi i broczącego krwią. Do rannego wezwano lekarza Pogotowia, który skonstatował, że kula ugrzęzła w brzuchu. Po dokonaniu prowizorycznego opatrunku, lekarz, ze względu na ciężki stan rannego, odwiózł go do szpitala Aleksandrowskiego. Na śledztwie Z. oznajmił, iż oglądając rewolwer, pociągnął za cyngiel, wskutek czego padł strzał. Rewolwer jest własnością banku.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Onegdaj włościanie, przejeżdżający przez most łańcuchowy, zauważyli, że jakaś kobieta rzuciła się z mostu do Dniepru. Wsiadłszy natychmiast do stojącej na brzegu łodzi, włościanie popłynęli na ratunek tonącej. Wkrótce udało im się wyciągnąć ją z wody i ocucić. Samobójczyni jest włościanką, Julianną Karegarową; ma lat 20. Powodem zamachu samobójczego, według słów Koczegarowej, miała być choroba oczu.

Ostatnie wiadomości.

Socyaliści na Węgrzech. W Budapeszcie odbył się d. 4-go czerwca n. st., krajowy zjazd socyalno-demokratyczny. Uchwalono rezolucyę, wzywającą do przygotowania się do walki w razie, gdyby rząd nie wprowadził powszechnego i tajnego głosowania. Uchwalono też w tym wypadku przygotować polityczny strajk generalny.

Węgierska izba posłów. Na początku posiedzenia, z d. 5 czerwca n. st., prezydent Justh wyraził oburzenie z powodu zamachu w Madrycie, oraz współczucie sejmu dla ofiar. Następnie Izba przyjęła w drugiem czytaniu prowizoryum budżetowe i uchwaliła przedsięwziąć w dniu jutrzejszym wybór deputacyi kwotowej.

Wybory we Włoszech. Donoszą z Rzymu: W ubiegłą niedzielę, odbyły się w 24 okręgach wybory, uzupełniające deputowanych w miejsce socyalistów, którzy mandaty złożyli. Wybrano 17 socyalistów i 6 konstytucyonalistów. W jednym okręgu potrzebny wybór ściślejszy.

Walka z anarchistami. Do „Petit Parisien“ donoszą z Londynu, że król Edward prawdopodobnie oświadczy się za zwołaniem międzynarodowej konferencyi dla zwalczania anarchizmu.

Pożyczka szwedzka.—Rząd szwedzki zawarł z konsorcyum bankowem, na czele którego stoi sztokholmski bank handlowy, umowę o 3 i pół procentową pożyczkę państwową w kwocie 60 mil. franków.

Japończycy w Mandżuryi.—Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio: Wszystkie japońskie zarządy lokalne w Mandżuryi odwołano, a natomiast mają być w ważniejszych miastach mianowani konsulowie japońscy.

W poniedziałek odbyło się w uroczysty sposób oddanie Mukdenu dla handlu międzynarodowego.

Katastrofa.—Z Nowego Jorku telegrafują pod d. 5 czerwca n. st.: W East Providence na Rhode Island (w Stanach Zjednoczonych) w niedzielę wagon tramwaju elektrycznego, zapełniony publicznością wycieczkową, wskutek zbyt szybkiej jazdy na zakrzywieniu toru wyskoczył z szyn i rzucony został na 20 stóp w dal.

Zabitych zostało 11 osób, a 20 zranionych.

Zaburzenia w Chinach.—Z Szanghaju donoszą do Biura Reutera: Zaburzenia, wywołane wygórowanemi cenami artykułów żywności w prow. Kiangsi, zostały już stłumione. Dziesięciu buntowników zabito. Cudzoziemcy nie ponieśli szkód skutkiem zaburzeń. Kanonierka angielska „Suipe“ wróciła do Nonchang.

Zamach madrycki.—Hiszpański prezydent ministrów oglądał zwłoki sprawcy zamachu i zakazał wystawienia ich na widok publiczny. Król polecił wykonać dla siebie zdjęcie fotograficzne zwłok. Pogrzeb odbył się w nocy.

Stwierdzono, że bomba, rzucona w Madrycie, była tak samo sporządzona, jak ta, którą rzucono w Paryżu na rue Rohan na króla Alfonsa i prez. Loubet'a.

Na polu, w okolicach Madrytu, znaleziono ubranie Morala.

Przy rewizyi w „Ecole moderne“ w Barcelonie, gdzie mieszkał Moral, znaleziono broszury anarchistyczne, fotografie anarchistów hiszpańskich i zagranicznych, oraz wiele listów. Większa część profesorów tej szkoły są to anarchiści. Dyrektora aresztowano.

Wdowa, po zabitym przez Morala agencie policyjnym Vega, otrzyma przyrzeczoną za schwytanie Morala nagrodę 25,000 pesetów.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 24 maja. — Pomiędzy posłami rusińskimi agituje lwowski profesor Gruszewskij—wrogo usposobiony dla Polaków.

Mowa Steckiego trwała 80 minut, przyjęta została dość chłodno.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie 24-go maja.

Posiedzenie otwarto o godzinie 12-ej. Przewodniczy Muromcew. Przedstawia się Izbie cały szereg powitań, w ich liczbie od słowiańskiego związku rusińskiej partyi narodowej we Lwowie, od rosyjskich obywateli z Argentyny i partyi młodej Turcyi. Podaje się do wiadomości o podanych pięciu wnioskach w sprawie interpelacyi, które zostały odłożone do czasu wydrukowania i rozdania ich; jeden z wniosków o interpelacyi opiera się na telegramie, otrzymanym przez posła Obnińskiego od lekarza Trunowa, zesłanego do Turchańskiego kraju; depesze o interpelacyi ministra spraw wewnętrznych, mają być przekazane komisyi. Odczytuje się wniosek o czasowej przerwie dyskusyi o sprawach agrarnych, celem wybrania komisyi z 33 członków do opracowania projektu prawa o organizacyi miejscowych komitetów agrarnych, na zasadzie równego, tajnego powszechnego i bezpośredniego głosowania. Wniosek ten postanowiono wydrukować i rozdać posłom. Izba przechodzi do referatów sekcyi. Wybór posła Zabołotnego (z gubernii podolskiej) został zatwierdzony. Stojąca z kolei na porządku dziennym, sprawa wyboru komisyi do zbadania nieprawnych czynności rządu po dzień 17-ty października, na skutek wniosku Winawera, została odłożoną na piątek.

Na piątek również naznaczono pierwsze czytanie projektu regulaminu. Izba przechodzi do rozpatrywania wniosku o zmianie art. 55, 56, i 57 ustawy o Izbie. *Winawer* proponuje przekazanie tej sprawy komisyi. *Korsakow* (gubernia nowogrodzka), poleca przekazanie tejże samej komisyi opracowania zmiany art. 58, 59, 60 i 61 ustawy o Izbie. *Prezydent* uznaje wniosek za specyalny i uważa, że powinien być wniesiony przez 30-tu posłów w porządku prawodawczym.

Anikin zabiera głos. Uważa on, że nie warto tracić czasu nad drobiazgami, kiedy na porządku dziennym są poważne projekty praw. „Jeżeli się nam zdaje — mówił poseł — że mamy konstytucyę, to się ogromnie mylimy; wtedybyśmy mogli zmieniać każdy paragraf ustaw o Izbie; jeśli zaś sądzimy, że w kraju panuje rewolucya, to powinnśmy, nie wprowadzając kraju w błąd, skonstatować to. Nie warto opracowywać projektów praw po to, żeby chować je do teki ministeryum, któremu już wyrażono brak zaufania. Dziś, jutro będzie nowe ministeryum; dla niego to powinniśmy przygotowywać nasze projekty praw. Poza tem projekty praw bywają rozmaite, naprzykład wniosek o organizacyi miejscowych komisyi do uregulowania spraw agrarnych. Jeżeli projekt ten zostanie pogrzebany przez ministeryum, kraj będzie wiedział, że pogrzebaną została wielka sprawa, a jeśli zostanie pogrzebany paragraf 56, to kto zechce narażać się z tego powodu na konflikt. Paragraf 56 zaginie bez śladu, a my musimy opracowywać sprawy zasadnicze; los ich rozstrzygnie kraj cały, a nie ministeryum. Mówią nam, że kopie projektów praw będą doręczane ministrom, wtedy ministrowie ujrzą w tem pogodzenie się z nimi Izby. Izba spokojnie zwraca się do nas, powiedzą oni, a więc i my będziemy spokojnie pomijać Izbę, będziemy ją obarczać rozmowami, będziemy rozpowszechniać po kraju nasze mowy w milionach egzemplarzy, zdyskredytujemy tem Izbę i będziemy znów zaciągać milionowe pożyczki; jeśli zaś będziemy przygotowywać projekty praw nie dla teraźniejszego ministeryum, a dla przyszłego, to cały naród zetrze wszystko z naszej drogi, zdruzgocze wszystkie przeszkody i będzie kroczyć dalej.

Nowosilcow jest zdania, że kwestya nie jest drobiazgową.

Anikin zabiera głos powtórnie. Wszystkie projekty prawa upadną bezwarunkowo, mylą się bowiem ci, którzy przypuszczają, że my mamy konstytucyę. Nie można jej rozdrabniać; należy zorganizować komitety miejscowe, które rzeczywiście mogą coś wielkiego zrobić. Tu my nic nie zrobimy. Będziemy tylko słuchać ministrów, z którymi nie mamy nic wspólnego“. (*Burza oklasków*).

Aładin na początku swej mowy powiedział, że, sądząc z treści przemówień niektórych mówców, można byłoby przypuszczać, iż przedstawiciele grupy pracy zamierzają przerwać prace Izby za pomocą jakiegoś szalonego postępku. Mówca zaprzecza temu przypuszczeniu i wyjaśnia stanowisko, zajęte przez grupę pracy, w stosunku do wniosku o zmianie art. 55, 56 i 57 regulaminu Izby. W jakibykolwiek sposób, mówi dalej poseł, starano się rozwiązać znaczenie tych paragrafów, jest to rzeczą obojętną. Artykuły te nigdy nie będą miały poważnego znaczenia. Kwestya nie polega na wynalezieniu sposobu wprowadzenia w czyn uchwalanych przez nas praw. Kwestya ta rozwiązuje się przez realne ustosunkowanie się sił społecznych, które ścierają się ze sobą poza obrębem Izby. Kilka dni temu, w sposób bardzo stanowczy, prosiliśmy ministrów, aby byli łaskawi i porzucili swe stanowiska; jednakże ministrowie, opierając się na rzeczywistym stosunku sił, opierając się o kartaczownice, armaty i armię, które znajdują się w ich ręku, odpowiedzieli nam najwyraźniej: „my pojmujemy powyższą propozycyę w postaci grzecznej prośby, o danie Izbie odpowiedniego wyjaśnienia co do kwestyi agrarnej. Będziemy przychodzili do Izby i mówili, co nam się będzie podobało, a wy będziecie nas słuchać“. To ostatnie, dajmy na to, jest bardzo wątpliwe. Zobaczymy jeszcze, czy będziemy słuchać ministrów. Lecz fakt oczywisty: my nie posiadamy siły rzeczywistej, aby zmusić ministerstwo mówić jednakim z nami językiem, zmusić je, aby zrozumiało nasze żądanie i wyniosło się z tej sali.

Prezydent powstrzymuje mówcę, oświadczając, że każdą ostrą myśl można wypowiedzieć, ale pod warunkiem przyzwoitego jej wyrażenia. *Aładjin* ironicznie zastępuje słowo: „wynieść się“, słowem— „wyjść“ (*ogólne oklaski*).

Następnie mówi dalej: „gdy kwestya sił rzeczywistych pozwoli nam stawiać ministrom *ultimatum*, gdy władza wykonawcza zmuszoną będzie nas słuchać, wtedy będzie czas na kwestye o drobnych zmianach w prawodawstwie. Obecnie idzie o to, czy należy uważać taką propozycyę za rzecz, rzeczywiście poważną. Charakter naszej pracy wiele nie zmieni się od jej przyjęcia. O tem chcieli tylko zawiadomić przedstawiciele grupy pracy.

Gdyby o to tylko chodziło, to nie warto byłoby występować przeciwko grupie pracy. Będziemy w dalszym ciągu pracowali, ale sądzimy, że Izba nie posiada w sobie tyle mocy, aby podyktować swe warunki rządowi. Tylko taka Izba, którą wybierze cały naród rosyjski, skoncentruje w sobie tyle sił, aby w chwili, gdy starcie stanie się nieuniknionem, jak uderzeniem piorunu módz znieść wszystko, co stanie na przeszkodzie temu, aby naród rosyjski stanowił sam o swych losach, aby szukał szczęścia tam. gdzie szukać chce go naród. Nie należy ustanawiać prawa dla ministerstwa, lecz dla tych, którzy nas tu przysłali. Gdy nasza rola zostanie skończoną, wtedy sam naród weźmie sprawę w swe ręce i bardzo wątpię, czy będzie przemawiał do ministrów tym językiem, którym my obecnie mówimy. U nas, w grupie pracy, powstały niejakie zmiany, o tem chcę mówić. Dotychczas znakomicie trzymaliśmy się formułek etykiety walki parlamentarnej, ale teraz każda nasza mowa kończyć się będzie słowami: kiedyż ministeryum poda się do dymisyi? My też zadajemy ministrom następujące pytania: 1) czy uważają oni za obowiązek sumienia uznanie, że naród rosyjski pozbawił ich swego zaufania, 2) jeżeli to uznają, to czy zawiadomili o tem władzę Najwyższą, i 3) jeżeli zawiadomili, to jak zapatruje się władza Najwyższa. Pod tą interpelacyą niema podpisów, ale ministrowie powinni odpowiedzieć, inaczej naród rosyjski dojdzie do przekonania, że prawa sumienia nie są obowiązujące dla ministrów“.

Lewin, z partyi wolności ludu, mówi, że w rzeczywistości między partyą wolności ludu a grupą pracy nie ma wewnętrznego przeciwieństwa. Oba stronnictwa pragną przystąpić do opracowania projektów praw. Lewin uznaje, iż trzeba być bardzo łatwowiernym, aby pomyśleć, że ministrowie natychmiast się usuną, gdy tylko Izba tego zapragnie W każdymbądź razie nie należy łączyć dalszej ustawodawczej pracy z kwestyą dymisyi ministrów.

Winawer bardzo szczegółowo wyjaśnił znaczenie projektu prawa o zmianie art. 55, 56 i 57 regulaminu Izby, zwrócić uwagę, że nie czas teraz wszczynać kwestyi o dymisyi ministrów przy debatach nad stojącymi na porządku dziennym projektami ustawodawczymi. Izba powinna w dalszym ciągu pracować, niezależnie od tego, czy ministerstwo pozostanie czy też poda się do dymisyi. Niema żadnej podstawy motywować bezczynność Izby niepodaniem się ministerstwa do dymisyi.

Otwiera się głosowanie na przekazanie projektu prawa o zmianie art. 55, 56 i 57 ustawy o Izbie Państwowej. Wniosek zostaje przyjęty. O godzinie 1 m. 45 po południu prezydent ogłasza godzinną przerwę.

O godzinie 2 m. 55 posiedzenie zostało wznowione. Prezyduje ks. Dołhorukow.

Na trybunie staje poseł lubelski **Stecki.** „W imieniu Koła polskiego oświadczam, że przedstawiciele Królestwa Polskiego byli przekonani jako memoryał 42-ch członków był złożony Izbie Państwowej bez żadnej ubocznej myśli dla tego też zgodzili się również bez ubocznej myśli na wypowiedzenie się wobec komisyi przeciwstawiając swoją opinię programowi reform rolnych, nakreślonych przez autorów memoryału.

Posłowie Polacy uważali za zbyteczne zajmować się tą kwestyą na posiedzeniach plenarnych Izby do czasu ostatecznego opracowania jej przez komisyę. Sprawa przyjęła jednak obrót nieprzewidziany.

W odpowiedzi na mowę Petrażyckiego, Hercensztein w imieniu partyi wolności ludu wystąpił z namiętną obroną memoryału 42-ech, memoryału, którego zasadnicze punkty skromnie nazwane *materyałem zebranym dla użytku komisyi*, są w gruncie rzeczy *nie materyałem, a koroną programu stronniczego partyi*, która posiadając w Izbie wpływ decydujący, z góry przesądziła kwestyę agrarną nie czekając na wypowiedzenie się innych grup parlamentarnych. Wyjaśniło się również z mowy Hercensztein, że punkty główne memoryału, prócz poglądów zasadniczych, dotyczą spraw żywotnych, zagadnień natury politycznej i historycznej. Autorowie memoryału w sposobie ujęcia kwestyi agrarnej wykazali chęć zabezpieczenia dobrobytu ludności wiejskiej, uzyskania dlań obrony prawnej wspierania i wspomagania w walce z interesami wielkiej posiadłości. Takie ujęcie kwestyi jest sympatyczne dla przedstawicieli Polski. Postulaty te stanowią podłoże naszych poglądów politycznych i żądań programowych co w swoim czasie zaakceptowanem było w deklaracyi przedwyborczej polskiego stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Całą ludność Królestwa Polskiego głęboko przenika świadomość, że dla jej przyszłości, dla rozwoju kultury ekonomicznej, koniecznem jest, aby większa własność ziemska została podzieloną na gospodarstwa małe.

Ograniczenie praw włościańskich, zależność ich od samowoli administracyjnej, daleko cięższej i przygniatającej, niż zależność od innych warstw ludności, oto są skutki ucisku politycznego przy dawnym ustroju, krępującym włościaństwo, zmniejszającym produkcyjność jego pracy. Właścicielom drobnej własności zabroniono stworzenie instytucyi współdzielczych, zabroniono organizowanie pomocy wzajemnej z powodów policyjnych.

Prócz warunków politycznej natury, wpływających ujemnie na stan drobnych właścicieli, mamy i przyczyny natury kulturalnej: brak szkół profesyonalnych i ogólnych obniża poziom ich wykształcenia. Przy takich warunkach nie może być mowy o należytej organizacyi usiłowań, w celu podniesienia wytwórczości rolnictwa. Z tego powodu oczywistą jest konieczność reformy agrarnej.

Pomimo to winnismy wskazać, że projekt punktów zasadniczych i dyskusya, przezeń wywołana, noszą na sobie piętno ciasnego zapatrywania się na sprawę, gdyż dotychczas nikt nie położył dostatecznego nacisku na to, że samo tylko powiększenie obszaru własności włościańskiej nie polepszy bytu ludności wiejskiej. W projekcie są także bardziej zasadnicze braki. Za takowy uważamy przedewszystkiem projektowaną instytucyę państwowej rezerwy ziemskiej. Projekt ten każe myśleć, że autorowie projektu chcieli urzeczywistnić ideał wyższości użytkowania ziemią nad władaniem nią; gdy tymczasem utworzenie rezerwy państwowej jest powtórzeniem w olbrzymich rozmiarach formy gminnego władania ziemią, z takim samym wynikiem: zależnością, przymocowaniem do ziemi i ujarzmieniem jednostki, zgnieceniem energii, zniszczeniem inicyatywy. Również nieuzasadnionem wydaje się nam przymusowe wywłaszczenie lasów. To nie jest już wynikiem dążenia do zaspokojenia potrzeby ziemi, a bezcelowem targnięciem się na prawo własności.

Następnie przechodzi mówca do najważniejszej, według niego, części projektu reformy agrarnej. Zwróciwszy uwagę na obszar Rosyi, zaludnionej nie tylko przez narodowość rosyjską, mówca mówi:

„Narodowości te, terytoryalnie odosobnione, mają swój odrębny skład życia. Specyalne społeczne i ekonomiczne zasady zalecają konieczność pozwolenia wypowiedzenia się narodom, przed napisaniem dla nich praw. Dziesięciomilionowa ludność Polski oczekuje tego od przedstawicieli rosyjskiego narodu. Naród nasz chce, w łączności z Rosyą, sam załatwiać swe sprawy lokalne, sam rozstrzygać kwestye społeczne i po swojemu odnawiać swój ustrój ekonomiczny. Reforma agrarna jest tak ważna, tak obfita w następstwa, związana z takiemi trudnościami, że choćby dlatego podstawy jej nie mogą być wszędzie stosowane.

Nie można ich zwłaszcza zastosować do ludności Królestwa Polskiego. Tymczasem w memoryale 42-ch posłów mówi się wprost o ogólnych podstawach. Dla wrażliwego ucha polskiego dźwięczy to przenikliwą nutą fałszywą przygniatających czasów absolutyzmu. A więc my obowiązani jesteśmy jasno powiedzieć, że reformy agrarne w Królestwie Polskiem, jeśli mają służyć dobru narodowemu, jeśli mają zachować charakter demokratyczny, powinny być zupełnie opracowane przez polski sejm prawodawczy. Kategorycznie i stanowczo protestujemy przeciw ustanawianiu w tej kwestyi prawa ogólnopaństwowego, jeśli w niem mają mieścić się normy reformy agrarnej dla narodu polskiego jednakie z normami innych narodowości Rosyi. W dalszym ciągu mówca podkreśla różnicę stanu własności ziemskiej w Rosyi i Polsce i wskazuje na bezowocność doświadczeń rządu, skierowanych do podniesienia dobrobytu włościaństwa polskiego.

Mówca zakończa następującemi słowami: „Nie po śladach komitetów prawodawczych i polityki ministeryalnej powinni iść obecnie działacze rosyjskiego ruchu wolnościowego, niosący sztandar demokratyczny. Byłoby to zbezczeszczeniem naszego sztandaru, ciosem dla naszej nadziei odnowienia państwa. W zasadzie przyznajcie nam, panowie, prawo szerokiego samorządu prawo samodzielnego opiekowania się rozwojem społecznym; czyż możecie, nie idąc wbrew tej zasadzie, stosować do naszego ustroju gospodarczego nowe ogólnopaństwowe prawa, wiedząc dobrze, że się pod niemi zadusimy? Tego nie będzie, jeśli żywą jest wasza idea demokratyczna i jeśli prawdziwem jest wasze hasło: wolność dla wszystkich mieszkańców Rosyi“.

Czyżewski (gub. połtawska). W długiej mowie wskazuje na konieczność rozstrzygania kwestyi agrarnej przez instytucye lokalne, przyczem wskazał na niepożyteczność, niemożliwość nawet przypisywania jednakowych norm pracy i użytkowania dla całej Rosyi; określeniem tych norm dla każdej miejscowości zosobna, zależnie od warunków, powinny się zająć specyalne komisye lokalne.

Opipko wskazuje całą bezcelowość sprzeciwiania się ministrom, którym pozostało tylko jedno—podanie się do dymisyi, ale jednocześnie w imieniu włościan, którzy go do Izby wybrali, żąda całej ziemi i wolności dla ludu. Następnie mówca przypomina historyę zjazdu związku włościańskiego w Moskwie, prześladowania członków zjazdu i poleca w końcu przyjąć projekt reformy agrarnej, podany przez grupę pracy.

Po Czyżewskim zabiera głos *Drucki-Lubecki.*

Następnie *Prezydent* czyta wniosek o interpelacyach ministra spraw wewnętrznych w sprawach: aresztowania i zesłania na Syberyę czernihowskiego pomocnika adwokata Buchtińskiego, bezprawnego trzymania w więzieniu inżyniera Formakowskiego i innych mieszkańców miasta, oraz oddania pod sąd wojenny w Warszawie niepełnoletnich: Dolińskiego i Malarskiego. Wszystkie interpelacye przekazane zostały komisyi 19-tu, oprócz ostatniej, którą postanowiono załatwić bezpośrednio. W dalszym ciągu odczytuje wniosek o interpelacyi ministra spraw wewnętrzych w sprawie bezprawnego pozbawienia adwokata Czumajewskiego w Saratowie możności brania udziału w wyborach. Zrobiono to na mocy rozporządzenia byłego gubernatora Stołypina.

Interpelacya proponuje poruszyć sprawę oddania pod sąd Stołypina za przekroczenie Ukazu z dnia 8 marca 1905 roku.

Hr. Heyden proponuje nadać interpelacyi poważniejszą formę, ponieważ były gubernator saratowski i minister spraw wewnętrznych Stołypin jest jedną i tą samą osobą.

Interpelacya została przekazaną komisyi. Również komisyi przekazano zainterpelowanie ministra wojny w sprawie zamieszczanych wyroków śmierci w Sewastopolu za sprawę Nieplujewa.

Prezydyum odczytuje wniosek 15-tu posłów o przedłużenie obrad Izby, podczas omawiania kwestyi agrarnej, do 12 godziny w nocy. *Hr. Heyden* sprzeciwia się temu.

Prezydent zarząda głosowanie.

O godzinie 7-ej posiedzenie zostało zamknięte do piątku, o godzinie 11-ej zrana.

Dyskusya nad wnioskami o przedłużeniu obrad Izby na godziny wieczorne została odłożoną.

Petersburg, 25 maja.— Dziś o g. 12-ej w dzień zaczęli się w Izbie zbierać delegaci od grup. Oddzielni mówcy nie występują. Omawiane są kwestye taktyki parlamentarnej i stosunków między grupami. Rezolucye będą wiadome wieczorem.

Petersburg, 24 maja. — „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ donosi, iż specyalna komisya będzie roztrząsać nowy projekt, związany z ogólną sprawą działalności włościańskiego banku ziemskiego, zgodnie z którym bank zrzeka się pośrednictwa między sprzedającymi ziemię, a kupującymi włościanami, natomiast zaś będzie musiał podjąć się bezpośredniego kupowania ziemi i sprzedaży jej wyłącznie oddzielnym włościanom. Sprzedaż będzie się odbywała według wskazówek głównego zarządu rolnictwa. Bank, nabywając ziemię, dzieli ją na działki, zaopatruje w budowle gospodarskie i inwentarz, i dopiero wtedy sprzedaje ją nabywcy-włościaninowi. Bank włościański ma prawo wydawania pożyczki pod zostaw działów, będących pod zarządem tego włościańskiego stowarzyszenia, z którego ktokolwiek przeniósł się na dział, urządzony przez bank W celu zabezpieczenia terminowej opłaty pożyczek za działy, projektowaną jest ogólna odpowiedzialność (*krugowaja poruka*).

Ministeryum oświaty członków gminy wyjaśniło, że nauczycielowie i nauczycielowie i nauczycielki szkół ludowych, nie należące do stanów uprzywilejowanych, przez cały czas spełniania obowiązków nauczycielskich zwolnieni są od wszystkich opłat i powinności osobistych na rzecz Towarzystwa, do którego należą.

Redaktorowie „Naszej Żizni“, Chodski i Kotielników zostali uniewinnieni zarówno w sprawie, skasowanej przez senat, jak również w sprawie wydrukowania odezwy związku pocztowo-telegraficznego. Uniewinniono również redaktora „Wieczerniaho Gołosa“, Kotłunowskiego, oskarżonego na podstawie 129 paragrafu. Obie te sprawy były sądzone przez specyalną sekcyę izby sądowej, z udziałem przedstawicieli stanów.

Petersburg, 25 maja.—W Kronsztadzie odbyło się administracyjne posiedzenie morskiego sądu wojennego w sprawie poddania Japończykom torpedowca „Biedowyj“. Oskarżonych jest 12 oficerów, w tej liczbie i Rożdiestwieńskij. Wręczony im został akt oskarżenia. Większość nie uznaje siebie za winnych. Sprawa rozstrzygać się będzie w początkach czerwca.

Petersburg, 25 maja. — Na posiedzeniu Rady ministrów zottał rozpatrzony i zaaprobowany program opodatkowania, opracowany przez ministeryum finansów.

Warszawa, 25 maja. — Strajk personelu Towarzystw żeglugi został skończony; zaczął się regularny ruch parowców na Wiśle.

Trzej nieznani ludzie zranili ciężko byłego rewirowego i zbiegli.

Charków, 25 maja. — Dwie grupy personelu ziemskiego szpitala gubernialnego, oznajmili funkcyonaryuszowi tegoż szpitala, Moskwiczence, o zapadłym nań wyroku śmierci, za zdradę Towarzystwa. Wymierzywszy do niego rewolwery, powlekli go do lasu. Moskwiczenko wyrwał się od nich i rzucił się do rzeki; wskutek danej do niego salwy, Moskwiczenko został ciężko raniony w nogę.

Charków, 25 maja. — Znany okulista Hirtman przenosi się do Petersburga.

Połock, 25 maja. — Kolej żelazna Połock-Bołogoje została ukończoną. Przyjęcie jej przez skarb nastąpi w lipcu.

Władywostok, 25 maja.—Rząd japoński oficyalnie ogłosił, że termin zakładania pretensyi o dochodzeniu praw własności prywatnej w Kwantunie, upływa w dniu 14 września 1906 r.; później żadne podania uwzględniane nie będą. Mienie przechodzi na własność rządu japońskiego. Z przyczyn nieznanych bardzo niewielka liczba właścicieli Rosyan zwraca się do komisyi japońskiej o uregulowanie własności.

Tyflis, 24 maja.—Wskutek stale trwającego kryzysu ekonomicznego, liczne przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe zupełnie likwidują swoje iuteresa.

Z rozkazu generał-gubernatora aresztowano przeszło 50 subiektów handlowych, którzy zastrajkowali z powodu rozporządzenia władz, aby nie zamykać sklepów przed 8-ą godziną wieczór. Do strajku przyłączyli się robotnicy fabryk tytoniu.

Sewastopol, 25 maja.—Jeden z pięciu aresztowanych w dniu 14 maja, który nazwał się początkowo Subbotinem, jest, jak się okazuje, synem b. sędziego pokoju m. Warszawy, Sawinkowa, ożenionego z córką Gleba Uspieńskiego.

Drugi aresztowany jest mieszczaninem Makarowym. Trzeci, zabity przez wybuch własnej bomby, jest dezerterem floty Czarnego morza; uczestniczył w powstaniu 15 listopada. Czwarty jest włościaninem niżnienowogrodzkiej gubernii Dwojnikowym, *alias* Sołowjewym.

Tożsamość piątego, który się nazwał Sylwestrowym, dotychczas nie sprawdzona.

Kursk, 25 maja.—W nocy, dyrektor gimnazyum Nikolski, został ciężko raniony wystrzałem, wymierzonym przez okno jego mieszkania.

Odesa, 25 maja.—Dowodzący wojskami zmienił na dożywotnie ciężkie roboty—karę śmierci, na którą został skazany przez sąd wojenny Gurntein, za napad rozbójniczy na sklep Torna.

Strajk marynarzy trwa dalej; naładowane okręty, gotowe do odpłynięcia, wyładowują się.

Ekaterynburg, 25 maja.—Na specyalnej naradzie opracowaną została umowa wydzierżawienia niżnieisieckiej fabryki rządowej przez artel, powstałą z udziałów robotników. Umowa została przesłaną do ministeryum dla zatwierdzenia.

Kirsanów, 25 maja.—Wyjazdowa sesya saratowskiej izby sądowej, z udziałem przedstawicieli stanów, uniewinniła 7 włościan, oskarżonych o podpalenie i rozgromienie majątku ks. Szachowskoja.

Ekaterynosław, 25 maja. — Dnia 24 maja, o godzinie 9-ej wieczór, 12 ludzi, między któremi było kilka kobiet, okrążyli stacyę Niżniednieprowsk: kobiety pozostały na straży, a mężczyźni weszli na stacyę z rewolwerami w rękach i zażądali od naczelnika stacyi kluczy od kasy; złoczyńcy zabrali 300 rubli i zbiegli.

Borżom, 25 maja.—Do kasy towarowej na stacyi kolejowej wpadło w dzień sześciu uzbrojonych rabusiów. Grożąc śmiercią, odebrali kasyerowi 3,500 rb. i uciekli do lasu, który, na rozkaz władzy, otoczyli kozacy, piechota i policya. Nikogo, pomimo to nie ujęto.

Madryt, 25 maja.—Gabinet podał prośbę o dymisyę.

Petersburg, 25 maja. — Grupa pracy wybrała komitet, mający się zająć wszystkiemi sprawami grupy. W skład komitetu wchodzą: prezes Ziłkin, członkowie Anikin, Uljanow, Ryżkow, Subotin, Borisow, Ostronosow i sekretarz Bondarew.

Grupa pracy, w celu wstępnego i szczegółoweg › rozstrzygnięcia poza Izbą kwestyi agrarnej, wybrała z pomiędzy siebie specyalną komisyę agrarną, w pracach której wezmą udział, jako osoby kompetentne, znani specyaliści w sprawach agrarnych.

Rada ministrow nie uznała za możliwe skrócenie określonego przez ustawę o Izbie terminu miesięcznego przy omawianiu sprawy zniesienia kary śmierci.

Izba sądowa zawiesiła wydawnictwo gazety „Wołna".

Petersburg, 25 maja.—Pomocnik naczelnika głównego zarządu wojenno-medycznego, Jewdokimow, otrzymuje nominacye na urząd głównego wojenno-medycznego inspektora.

Wytoczony został proces redaktorom dzienników „Kuryer" i „Duma".

Petersburg, 23 maja. — Dziś przedstawiało się Najjaśniejszemu Panu 28 oficerów, wychowańców wojenno-prawniczej akademii. Dwu z nich w bulgarskiej służbie.

Minister finansów wniósł na rozpatrzenie rady ministrów: po pierwsze memoryał o podstawowych zasadach projektu ustawy o państwowym podatku dochodowym, i po drugie, projekt programu podatkowego.

Obydwa projekty mają być rozpatrzone na jednem z najbliższych posiedzeń rady ministrów.

Ministeryum oświaty zdecydowało udać się do Izby Państwowej z prośbą o zatwierdzenie półtoramilionowego budżetu na budowę szkół we wsiach.

Uwolniono z więzień wszystkich członków byłej „Rady deputatów robotniczych", z wyjątkiem prezesa jej, Chrustalewa, i członków komitetu wykonawczego. Prawie wszyscy zostali wysłani do miejsc urodzenia.

Petorsburg, 23 maja. — Zjazd pełnomocników zjednoczonej szlachty rosyjskiej wysłał do Najjaśniejszego Pana depeszę, z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych i zapewnieniem wierności tronowi, oraz historycznym tradycyom narodu rosyjskiego, powstałych na zasadach wielkiej, nierozdzielnej Rosyi. Najjaśniejszy Pan raczył napisać: „Serdecznie dziękuję zjazdowi pełnomocników zjednoczonej szlachty za wyrażone przez nich uczucia".

Do sądu okręgowego weszła sprawa sześciu adwokatów o Zarudnym i Jelisiejewie, oraz innych (według pierwszej części 282 paragrafu sądowych postanowień), którzy żądali przerwania zajęć. Sprawa będzie rozważaną bez sędziów przysięgłych.

Moskwa, 23 maja.—Sąd przysięgłych uniewinnił pracowników towarzystwa telefonicznego, oskarżonych o psucie przewodników.

Przestępca polityczny Żyd Pulainski, 20-letni młodzieniec, którego wieziono koleją Windawską, wyskoczył z pociągu w biegu i zbiegł do lasu.

Kursk, 24 maja. — Depesza, podana wczoraj w „Narodnym Wiestniku", donosiła o rozruchach, które jakoby powstały w trzech pułkach kurskiego garnizonu. Źródła urzędowe oświadczają, że żadnego wiecu trzech pułków kurskiego garnizonu nie było, d. 22 maja żołnierze pułku kozłowskiego oświadczyli o uciążliwości służby dyżurnej. Naczelnikowi przedstawiono pretensye wyłącznie treści ekonomicznej. Wykroczeń przeciw dyscyplinie nie było; służba jest pełniona poprawnie.

Ekaterynosław, 24 maja. — Dzisiejszy numer „Jużnoj Zari" został skonfiskowany za umieszczenie listu Plechanowa: „Poparcie Izby przez robotników".

Sewastopol, 24 maja. — Późno wieczorem 40 członków miejscowego komitetu socyal-demokratycznej partyi robotniczej, zbrojonych w browningi, wpadło do drukarni „Krymskaho Wiestnika". Zaaresztowawszy znajdujących się tam pracowników, złożyli i wydrukowali kilka tysięcy egzemplarzy gazety „Sołdat" (nielegalny organ partyi), następnie zaś umknęli. Śledztwo w toku.

Symferopol, 23 maja. — Współpracownicy „Jużnaho Kuryera", Garnis i Kohan, skazani zostali na rok twierdzy przez izbę sądową. Podana jest skarga kasacyjna.

Mińsk, 23 maja.—Ukończono śledztwo w sprawie 22-ch osób, oskarżonych o organizowanie listopadowego strajku pocztowego, o przestępstwa służbowe i należenie do stowarzyszeń zakazanych.

Syzrań, 23 maja.—Przywieziono ciało posła do Izby Andrejanowa. 3,000 osób w żałobie, z wieńcami i sztandarami, uczestniczyło w procesyi. Trumnę niesiono na ramionach. Ciało uroczyście pochowano na cmentarzu miejskim. Powiedziano wiele mów.

Tomsk, 23 maja. — W nocy, w kilku punktach miasta, zabito trzech wartowników nocnych.

Połtawa, 24 maja. — Wysyłają znów na północ partyę przestępców politycznych, złożoną z 36 osób, trzymanych dotychczas w więzieniu i rotach aresztanckich.

Sewastopol, 23 maja.—Sprawa zamachu na życie generała Nieplujewa naznaczona jest na dzień 26 maja; będzie ona rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych.

Podsądnym, z których Makarow jest w wieku młodszym, niż lat 15, grozi kara śmierci. Podsądni są wyznania prawosławnego. Bronią adwokaci przysięgli — Zdanow, Malantowicz i Androsenkow.

Wiedeń, 23 maja. — W czasie składania przysięgi przez ministrów, cesarz oświadczył ministrowi Pacakowi, iż udział przedstawicieli czeskiego narodu w gabinecie jest czynem patryotycznym, za który cesarz szczerze dziękuje. Cesarz obiecał odwiedzić Pragę.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 25 maja 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	18,4	24,0	18,0
Barometr przy 0 w m. m.	741.7	743,0	742,8
Stop. wilgotności w proc.	76	50	77
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	WPW3	P1	W1
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	2	3	1
Ilość opadów w m/m.	4,0	—	—

od g. 9-ej wiecz.
do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	27,4
Najniższa	15,3
„ na powierzchni ziemi	14,0
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	20,1
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	18,0

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne w centrum Europy (Budapeszt — 754 m. m.). Maksimum barometryczne na morzu niemieckim (Borkum—750 m. m.). Opady wypadli w Finlandyi, na zachodzie i południo-zachodzie Rosyi. Temperatura wyżej normy w całej Rosyi, oprócz zachodu i północo-zachodu. Oczekuje się: chłodniej i sucho na północy, opady na zachodzie i południo-zachodzie, ciepło i deszcze przechodzące w centrum, gorąco i sucho na wschodzie i południo-wschodzie Rosyi.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

53

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚC

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

— Ach! Swięty Panie! — narzekała ciotka Gracya, wzdychając i zaciskając usta — co ty chcesz, żebym ci powiedziała? Czemu nie kończysz wieczerzy, Ani, synu drogi!.... Będziemy potem mówili....

On nic nie słyszał, nie widział.

— Mówcie!.. mowcie!.. A więc wy wszystko wiecie? Gdzie ona jest? Czy żyje? czy umarła? Gdzie jest? gdzie jest?

To „gdzie jest" powtórzył najmniej sto razy, chodząc automatycznie w kółko po kuchni, ściągając, składając i rozkładając obrus, przykrywał nim sobie twarz, patrząc przez dziurę — wydawał się jakby szalony, ale więcej w nim znać było irytacyi, aniżeli wzruszenia.

— Uspokój się — zaczęła mówić stara, podchodząc do niego — ja myślałem, że ty wiesz..... Tak, ona żyje; ale to nie ta kobieta, która cię oszukiwała, udając, że jesttwoją matką.

— Ona mnie nie oszukiwała, Nonno! To ja myślałem.... Ona nawet nie wie, że ja to przypuszczałem.... — Ach! a więc to nie ona! — dodał cichym głosem, zadziwiony, tak, jak gdyby do tej chwiii był pewnym, że Marya Obinu była jego matką. — Ale mówcież nareszcie! — po chwili zawołał. Czego mnie trzymacie w zawieszeniu? Czemuście mnie o niej nie mówili? Gdzie jest? Gdzie jest?

— Ależ ona nigdy Sardynii nie opuszczała!—rzekła wdowa, chodząc ciągle obok niego...—Doprawdy, myślałam, że ty wiesz o tem, ale żeś nie dbał o nią. Widziałam ją znowu tego roku, w pierwszych dniach maja i przybyła do Fonni. na święto św. Męczenników i prowadziła śpiewaka, młodego ślepca, swego kochanka. Przyszli piechotą z dalekiej wioski, z Neoneli; ona cierpiała na malaryczną febrę i wyglądała na staruszkę sześćdziesięcioletnią. Kiedy się uroczystości skończyły, ślepiec który już dość dużo pieniędzy zarobił, porzucił ją i przyłączył się do gromady żebraków, udających się na jakieś inne wiejskie uroczystości. Wiem, że w czerwcu czy w lipcu chodziła ona na żniwo w folwarkach Mamojady. Febra ją zniszczyła i długo chorowała w chacie niedaleko Grumene i jest tam jeszcze...

Ani się zatrzymał, podniósł głowę i otworzył ramiona z rozpaczliwym ruchem.

— Więc ja... ja... widziałem... ją! — krzyknął.—Ja ją widziałem, widziałem!... Czyście pewni tego, co mówicie? — zapytał, patrząc uporczywie na wdowę.

— Najzupełniej pewna: dla czegóż miałabym ciebie oszukiwać.

— Powiedzcie mi — nalegał—czy to jest prawdą? Widziałem kobietę, mającą febrę żółtą, ziemiastą, z oczami kota... Stała w oknie... Czyż to była ona? Jesteście tego pewni?

— Najzupełniej pewna, powiadam ci. Z pewnością to była ona.

— I ja... ja widziałam ją! — powtarzał i ściskał głowę rękami, miotany gwałtownym gniewem na siebie samego, że się tak długo, tak głupio zwodził, że szukał swojej matki poza górami i morzami, podczas gdy ona nędzę i hańbę swoją wlokła niedaleko niego; że się wzruszał tyle razy na widok obcych nędzarzy, a serce mu nie zabiło, widząc oblicze żebraczki, tej żywej nędzy, w brudnem oknie, przydrożnej chaty.

Czemże więc był człowiek? Czem było serce ludzkie? Czem było życie, myśl, inteligencya? Ach! tak! teraz te pytania nasuwały mu się do ust niepotrzebnie, teraz, gdy przeznaczenie biło swem niemiłosiernem skrzydłem pogrzebowem i burzyło wszystko niespodziewanym huraganem, teraz on wiedział, czem jest człowiek, czem serce, czem życie... oszukaństwo... oszukaństwo... oszukaństwo!...

* * *

Ciotka Gracya postanowiła zydelek obok chłopaka i zmusiła go, aby usiadł, potem stanęła naprzeciw niego, wzięła go za rękę i patrzyła długo z litością na niego.

— Dzieciątko ty moje — rzekła ściskając go za rękę—płacz, płacz. To ci ulży. Jaki ty jesteś zimny!

Ani wyrwał rękę z twardego uścisku rąk wdowy.

— Ale za kogóż mnie macie? — zapytał ze złością. — Przecież nie jestem dzieckiem. Dlaczegóż mam płakać?

— A przecieżby ci to ulżyło, synku mój. Kiedy niegdyś, tak dalekiej burzliwej nocy, zapukano do tych drzwi i głos, który mi się wydał głosem śmierci, rzekł: „Kobieto, nie czekaj już na niego!". ja skamieniałam. Długo płakać nie mogłam i były to chwile dla mnie najstraszniejsze, zdawało mi się, że serce w mej piersi zamieniło się w żelazo rozpalone i paliło mi wnętrzności i swem ostrzem rozdzierało mi łono. Ale potem Bóg pozwolił mi zapłakać i łzy odświeżyły moją boleść, jak rosa odświeża kamienie, słońcem rozżarzone. Synu! bądź cierpliwy. Potośmy się urodzili, aby cierpieć; a czemże jest to twoje cierpienie w porównaniu z tylu innemi boleściami?

— Ależ ja nie cierpię! — Zaprzeczył Ani!—Powinienem był spodziewać się tego ciosu i spodziewałem się go, widzicie! Jakaś siła tajemnicza pchała mnie, abym koniecznie tu przyjechał; jakiś głos mi mówił: idź, idź! tam się czegoś dowiesz! Zapewne, było to dla mnie ciosem, który nagle mnie dotknął... ale teraz już minęło... nie turbujcie się tem...

Ale wdowa uporczywie nań patrzała, widziała go bladego, z ustami kurczowo wykrzywionemi i wstrząsała głową.

On mówił dalej.

— Ale dlaczego nikt mi nigdy o niej nic nie powiedział? A przecież musiano coś wiedzieć. Woźnica naprzykład, być może, że nie wiedział.

— Może. Ona jedna mogła ci coś donieść: ale nie, bo ona się ciebie boi. Kiedy przychodziła tutą na uroczystości z tym nędznym ślepcem, którego prowadziła, a który ją potem porzucił, nikt tutaj jej nie poznał. taka była stara, obdarta, ogłupiała nędzą i chorobą. Zresztą i tyś jej nie poznał. Slepiec przezywał ją brzydkiem mianem. Tylko mnie się zwierzyła, kim jest w rzeczywistości i opowiadała mi smutne swe dzieje, zaklinając, by tobie nigdy o niej nic nie dać wiedzieć. Ona się ciebie boi.

— Ale dla czego się boi?

— Bo się, biyś jej nie kazał zamknąć do więzienia, za to, że ciebie opusciła. Boi się także swoich braci, którzy są zajęci przy kolei żelaznej w Iglesias.

— A jej ojciec?—zapytał Ani, który nigdy nie myślał o tych swoich krewnych.

— O! ten umarł od wielu już lat, przeklinając ją, przynajmniej ona tak twierdziła, i mówlła także, że właśnie to jego przekleństwo prześladowało ją całe życie.

— Tak!... to na jost waryatką!... Ale co też ona robiła przez tyle lat? Jaki żyła? Dlaczego nie pracowała?

(D. c. n.)

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.

Sprawozdanie z posiedzeń Izby Państwowej.

(Tłómaczone z urzędowego Stenogramu).

(Dalszy ciąg).

Od grupy studentów kijowskiej akademii Duchownej. Podobnež powitania od następujących stowarzyszeń: od żydowskiego związku wzajemnej pomocy pracujących kobiet, od ludności żydowskiej miasta Kijowa, gminy żydowskiej Jekaterynosławia, homelskiego wydziału związku urównoprawnienia Żydów, ludności żydowskiej m. Nieświeża, od stołecznych bractw śpiewów kościelnych, od bractwa staroobrzędowców w Jegorjewie, ludności muzułmańskiej m. Baku, związku żydowskiego, związku szerzenia oświaty ludowej, stowarzyszenia sportowego Estończyków, związku rolników, moskiewskiego, związku właścicieli drukarni, kazańskiego weterynaryjnego stowarzyszenia, stowarzyszenia lekarzy m. Biełgorodu, charkowskiego Towarzystwa oświaty, saratowskiego związku rzemieślników, konstantynowskiego Towarzystwa kredytowego, odeskiego wydziału Cesarskiego rosyjskiego technicznego Towarzystwa, Towarzystwa rybołówstwa w m. Kahalnik.

Od robotników fabrycznych: robotników fabryki Konszyna w Sierpuchowie, robotników fabryki Ż. Blok w Taszkiencie, robotników fabryki braci Razorienowych we wsi Wiczuga, majstrów fabryki Łapina w Baku, majstrów warsztatów kolejowych w Wielkich-Łukach. Od subjektów sklepowych i kelnerów: subjektów m. Orła, subjektów m. Mokszany, kelnerów restauracyi „Metropol.“ Od redakcyi dziennika „Wołyń“. Od partyi Wolności Ludu: moskiewskiego rogożskiego okręgu, wiatskiego gubernialnego komitetu, wydziału kostromskiego, od komitetu wydziału piscowsklego, grupy m. Jałty. Następnie, 31 powitań od rozmaitych osób prywatnych. (*Oklaski*).

Na porządku dziennym jest obranie za pomocą kartek komisyi z 33 członków, mającej opracować projekt odpowiedzi na mowę tronową, zgodnie z decyzyą, powziętą wczoraj, otrzymałem jednak od panów posłów dwa wnioski, które muszę odczytać na początku posiedzenia: (*czyta*) 1) od członka Izby Państwowej robotnika Czurykowa (gub. moskiewska).

„Zanim przystąpimy do wyborów członków komisyi, która opracuje odpowiedź na mowę tronową, proponuję natychmiast wysłać telegram na imię Najjaśniejszego Pana, z prosbą o uwolnienie dziś jeszcze wszystkich uwięzionych za sprawy polityczne, wojskowe i agrarne.

Ponieważ, dopóki niema amnestyi, uznałbym za niemożliwą wszelką pracę Izby w sprawach, postawionych na porządku, kiedy w więzieniach pozostają bliscy nas postępowi bojownicy i oczekują lada chwila amnestyi, oraz prosić o zawieszenie od dzisiejszego dnia kary śmierci, aż do chwili wydania odpowiedniego prawa. (*Oklaski*); i 2) od członka Izby Państwowej Korniljewa (gub. wiatska):

„Zważywszy, że Izba Państwowa jednogłośnie postanowiła włączyć do „odpowiedzi na mowę tronową Cesarza“ oświadczenie, o amnestyi i o zawieszeniu kary śmierci, aż do chwili wydania specyalnego prawa i, zważywszy, że kwestya amnestyi została dostatecznie wyświetloną i opracowaną przez wielu mówców na poprzedniem posiedzeniu, nie wywołując żadnych zastrzeżeń w szczegółach; zważywszy wreszcie, że rozstrzygnięcie tych kwestyi w komisyi może przewlec się przez czas dłuższy, ponieważ w „odpowiedzi“ będą umieszczone zapewne i inne oświadczenia; oraz, zważywszy, że kraj niezmiernie boleje nad temi kwestyami, nie zgadza się na dalsze odraczanie i oczekuje natychmiastowego wprowadzenia ich w życie, proponuję Izbie Państwowej, oprócz włączenia wyrazu naszych oczekiwań, do odpowiedzi na mowę tronową, wypowiedzieć natychmiast naszą niezłomną wolę, lub co jest jednem, wolę całego narodu, dążyc do niezwłocznego urzeczywistnienia amnestyi dla wszystkich zwanych przestępcami politycznymi i do zniesienia kary śmierci. Do liczby politycznych przestępców należy przyłączyć, oprócz więźniów administracyjnych, znajdujących się w więzieniach i na wygnaniu, również i tych, którzy przez władze sądowe są pociągnięci do odpowiedzialności karnej, i już ponoszących karę sądową, wskutek motywów politycznych, to jest, jeżeli oni popełnili występek przez miłość dla ojczyzny i w chęci służenia jej, jak również i wszystkich tych, co się męczą w więzieniach i umierają z głodu na wygnaniu wskutek zaburzeń agrarnych. Niech Izba wypowie tę swoją wolę, wolę narodu za pośrednictwem prezydenta Izby Cesarzowi. (*Oklaski*).

Prezydent. Ogłaszam te dwa wnioski dla dwóch przyczyn: najpierw dlatego, że na początku posiedzenia zawsze należy powiadamiać Izbę o świeżo wniesionych sprawach, a powtóre dlatego, że w tych wnioskach wyraża się życzenie, ażeby je Izba rozstrzygnęła, zanim przystąpi do spraw, będących na porządku. Od Izby Państwowej zależy zmienienie porządku pracy.

Szerszeniewicz (Kazań). We wczorajszej swojej decyzyi Izba Państwowa postanowiła włączyć kwestyę amnestyi do odpowiedzi na mowę tronową. Zdaje mi się, że w ten sposób ona z góry rozstrzygnęła o tem, ażeby amnestyi nie wyłączać z adresu odpowiedzi. Mniemam, że uczynienie z tej kwestyi osobnego postulatu jest rzeczą w wysokim stopniu niebezpieczną. Zdaje mi się, że byłoby najlepszem pozostać przy naszem wczorajszem postanowieniu. W rzeczy samej, wczoraj mówcy tak jaskrawo podkreślili pragnienie, które już się zamieniło w żądanie narodu; myśl ta ujawniła się w sposób tak jasny, że zdaje mi się, nie ulega to najmniejszej wątpliwości, że wszyscy tu obecni są opanowani jednem pragnieniem, aby ci, którzy niezasłużenie cierpią w więzieniach, zostali uwolnieni. Ale jeżeli kwestyę tę wyodrębnimy, to narażamy się na konflikt.

My się nie obawiamy konfliktu, ale cała sprawa polega na tem, jakiego to rodzaju konflikt i na jakim gruncie można go stworzyć. Kiedy Izba w sposób całkiem jasny wypowiedziała się o kwestyi pragnienia tej amnestyi, zdaje mi się, że wszyscy w Rosyi, mający uszy, usłyszeli to pragnienie narodu i już nie na Izbę spadnie odpowiedzialność za to, że to pragnienie narodu nie zostało spełnionem. Uczynić to winni ci, w czyich ręku jest możność po temu. Ale, może jest wątpliwość, czy taki konflikt nastąpi. W rzeczy samej, proponują nam posłać dziś telegram, wysłać deputacyę, ale jakie będzie położenie Izby w razie, jeżeli telegram pozostanie bez odpowiedzi, jeżeli wysłana deputacya nie otrzyma odpowiedzi twierdzącej? My, szanując siebie samych, szanując prawa swoje, będziemy zmuszeni narazić się na konflikt. W braku odpowiedzi my będziemy zmuszeni uznać ten konflikt. Stąd wynika, że po tak kategorycznem postawieniu kwestyi, my będziemy zmuszeni powiedzieć sobie: zanim nie zostanie rozstrzygnięte w znaczeniu dla nas pomyślnem nasze pragnienie, nasze żądanie, to do tego czasu my nie przystąpimy do dalszej pracy.

...Konflikt, więc, jest nieunikniony; ale czy byłby pożądanym konflikt na tym właśnie gruncie? Przecież nieraz, panowie, mówiliście tu sami: naród posłał swoich wybrańców z żądaniem ziemi i wolności. Czy Izba ma możność rozwiązać się, porzucić swoją pracę, nie postawiwszy tego zasadniczego żądania? Przecież amnestya, uwolnienie tych, którzy cierpią dotychczas, nie rozstrzyga jeszcze kwestyi ziemi i wolności. Tych kwestyi jeszcze nie postawiliśmy i obawiam się, że wyborcy nasi zostaną niezadowoleni, jeżeli nas rozpędzą, jeżeli Izba zostanie rozwiązaną, jeżeli Izba sama się rozwiąże, zanim będą postawione żądania, dotyczące ziemi i wolności. Powiedzą nam: Posłaliśmy was, abyście się upomnieli o ziemię, upomnieli się o wolność i swobody, wy zaś nie postawiliście tych kwestyi, doprowadziliście sprawę do konfliktu i rozeszliście się“. Zaprawdę, nie powinniśmy zakrywać oczu na ten fakt, że w chwili obecnej my i rząd stanowimy dwa, powiedzmy wyraźnie, wrogie obozy. Zrozumiałem jest, że każda ze stron wybiera najwięcej dogodną chwilę dla bitwy. Bardzo być może, że dla rządu najpożądańszem byłoby przyjąć bitwę natychmiast, w pierwszej chwili, w pierwszej kwestyi, nie pozwalając Izbie na wypowiedzenie tych żądań, które stanowią podstawowe dążenie całego kraju. Nie obawiamy się konfliktu, partya „Wolności Ludu“ zaznaczyła, że konfliktu unikać nie myśli, lecz niech ten konflikt nastąpi wtedy, kiedy będziemy w stanie z całą pewnością twierdzić, że po naszej stronie jest cały naród bez zastrzeżeń, że ze strony narodu nie spotka nas zarzut przedwczesnego opuszczenia pracy. Wtedy naprzykład, kiedy postawimy kwestyę agrarną, kwestyę swobód, wtedy możemy być pewni, że mamy oparcie w narodzie, wtedy, i tylko wtedy, możemy żądać; teraz zaś nie możemy jeszcze mieć pewności, że oświadczenia nasze będą nosiły cechę żądań.

Kiedy rząd da powody do konfliktu, sądzę, panowie, że wszyscy zgodnie uznamy konieczność postawienia tego konfliktu ostatecznie i ostro. Obecnie zaś, wywołując konflikt, stawiamy, być może, na kartę dobro najwyższe—dobro narodu. O ile zaś starcie nastąpi na gruncie kwestyi społecznych, wtedy, proszę panów, nie straszną będzie walka, bo zagrożonem będzie li tylko nasze bezpieczeństwo osobiste, nie zaś dobro narodu.

Z tych więc powodów zwracam się do was, panowie, z prośbą nie dążyć natychmiast do ostrego starcia i włączyć kwestyę amnestyi. zgodnie z wczorajszem postanowieniem, jako jeden z punktów do odpowiedzi na mowę tronową. Nie stawiajmy natychmiast ostro kwestyi; poczekajmy, aż się nadarzy pomyślniejszy grunt do tego, aby w razie konfliktu naród stanął po naszej stronie.

O. Trasun (gub. witebska). Panowie, najzupełniej przyłączam się do zdania posła, który poprzednio mówił; najzupełniej jestem tego samego zdania, że możemy żądać amnestyi i powinniśmy jej zażądać, ale uczynić to w tak ostry sposób...

Prezydent. Prosiłbym o unikanie słowa „żądać“. Znajduję, że ono w danym razie jest nieodpowiedniem.

Głosy. Dlaczego? Żądać! Właśnie żądać! (*oklaski*).

Prezydent. Proszę o zachowywanie porządku.

O. Trasun (gub. witebska). Ale uczynić to w tak ostry sposób, żeby później nie zostawało żadnej drogi odwrotu, uważałbym za rzecz nierozsądną. Panowie, mnie się zdaje, że im spokojniejszą akcyę poprowadzimy, tem więcej udowodnimy, że po naszej stronie jest potęga, na której można polegać z całą pewnością. Panowie, nie będę Wam mówił o pozycyi, w której się znajdują wszyscy uwięzieni, wszyscy wysłani; dość o tem wszyscy mówili i wszyscy o tem dostatecznie jesteśmy przekonani. Chciałbym tylko wspomnieć o tem, o czem nikt wczoraj nie wspomniał, a o czem szkodaby było przemilczeć. Zapomnieliśmy, panowie, o oddziałach lotnych, zapomnieliśmy o hańbie narodu rosyjskiego—nahajkach, które obecnie wyprawiają orgię na plecach włościan. Przyjechałem z gubernii, gdzie właśnie te oddziały funkcyonują. Włościanie pławią się we krwi, są bici bez żadnej winy. Sam osobiście bywałem w więzieniu, gdzie 400 więźniów otrzymywało 6 kopiejek dyety, tyle, aby nie umrzeć z głodu, lecz za mało, żeby być sytym. Zdarzało mi się mówić z tymi ludźmi: za co są bici nahajami? Za co są uwięzieni? I odpowiadali mi, że zadenuncyował ich strażnik ziemski, ponieważ nie dali mu, żądanych przez niego trzech rubli; ci nienawistnicy zadenuncyowali.

Dlatego też proszę panów, zdaniem mojem trzeba w odpowiedzi na mowę tronową umieścić również żądanie odwołania natychmiastowego oddziałów lotnych i skasowania stanu wojennego. (*Długie oklaski*).

I. Sawieljew (Moskwa). Panowie, nie będę oponował przeciwko przemowom poprzednich mówców. Zwracam uwagę na tę część mowy Szerszeniewicza, w której on twierdził, że nie na Izbie zaciąży odpowiedzialność za ociąganie się z amnestyą. Sam jestem robotnikiem, znam obecny nastrój całej Moskwy i nastrój Petersburga. Na ulicach Petersburga i Moskwy wywieszono od naczelników miast ostrzeżenia, że jutro nie będą tolerowane żadne mityngi, żadne wiece, żadne manifestacye, ale ja oświadczam, że robotnicy nie będą rachowali się z tymi plakatami, z zarządzeniami naczelników stolic i innych miast. Jutro jest robotnicze święto i mityngi odbędą się wszędzie. Na tych wiecach, jak zawsze, robotnicy utworzą grupy i urządzą manifestacye uliczne. Hasłem manifestacyi będzie: „Amnestya“. Robotnicy będą jednego przedewszystkiem żądali—amnestyi dla wszystkich uwięzionych, szczególnie towarzyszy robotników, którzy cierpią za tak zwane polityczne i wyznaniowe sprawy. Ale są towarzysze, których pozbawiono wolności tylko za to, że prosili i walczyli z przedsiębiorcą o jeden funt więcej chleba. Hasło wskazane, jest hasłem robotników wszystkich miast, lecz szczególnie zwracam uwagę na robotników Petersburga i Moskwy. Nie zważając na te proklamacye i te odezwy naczelników miast, jutro będzie wielki i straszny rozlew krwi, bo robotników będą rozpędzali i bili nahajkami, a oni nie zechcą usunąć się i będą wołali: „żądamy amnestyi“. Otóż, jako znawca warstw robotniczych, podkreślam, że dzień jutrzejszy przyniesie liczne ofiary, trzeba więc coś postanowić, nie opuszczając tej sali. Nie rozumiem znaczenia praw, nie znam tych praw—ale przypominam, że o ile w ten czy w inny sposób nie zaspokoi się przed jutrem klasy robotniczej to—dużo krwi popłynie. Proszę więc o pośpiech na wszelki sposób: czy to przez jakiekolwiek żądania, czy deklaracye, czy podania—niech to zresztą decydują sami pp. posłowie, ale trzeba, jednem słowem, dać odpowiedź trzeba wyrazić współczucie dla klasy robotniczej. (*Oklaski*).

Gredeskuł (Charków). Postawiono tu wniosek, żeby wyrazić pragnienie, prośbę lub żądanie—co zresztą wszystko jedno, aby przyśpieszono ogłoszenie amnestyi, żebyśmy złożyli oświadczenie o niemożliwości dalszej zwłoki. Dla mnie, osobiście, oświadczenie to jest więcej, niż zrozumiałem; zupełnie pojmuję pragnienie, aby osiągnąć w możliwie najkrótszym czasie uwolnienie wszystkich, kto jęczy w niewoli. Bardzo dobrze pamiętam te chwile, kiedy, pierwszego dnia świąt Wielkanocnych, my, w liczbie 200, oczekiwaliśmy w więzieniu, w którem się znajdowałem, tej amnestyi, kiedy liczyliśmy chwile, kiedy przypuszczaliśmy, że może telegram nie został otrzymany zrana, może zaszła jaka zwłoka, może napisano go później, czy też że może depesza nie została doręczona odrazu; rachowaliśmy minuty, godziny, z udręczeniem wyglądając tej amnestyi. Jasnem jest samo przez się, że bezwzględnie byłoby pożądanem, aby amnestya wówczas była daną; jasnem jest, że należało dać ją wcześniej; im prędzej zostanie ogłoszoną, tem lepiej; to nie ulega kwestyi. Ośmielam się nawet tak się wyrazić: gdybyśmy posiadali środki ku temu, żeby natychmiast uwolnić więźniów z najróżnorodniejszych kaźni, powrócić wysłanych z miejsc wygnania, ani na jedną chwilę nie oponowałbym przeciwko tym środkom, niezależnie od ich rodzaju. Ale, pomimo to, zmuszony jestem powiedzieć, że nie mogę się przyłączyć do postawionego tu wniosku. Być może, że dobrze się stało że ten wniosek był postawiony, być może, wnioskodawcy spełnili swój obowiązek. Oświadczenie to zostało złożonem w imieniu części Izby, części wysoce miarodajnej, mianowicie w imieniu przeważnie włościan i robotników. Sądziłbym jednak, że całość Izby wniosku tego przyjąć nie może, dlatego przedewszystkiem, że wniosek ten, w razie przyjęcia nawet, nie przedstawia się jako celowy środek do uwolnienia natychmiastowego tych wszystkich, za kim tu się wstawiają. Ależ panowie, że to jest koniecznem, że jest koniecznem natychmiast, że jest koniecznem pod grozbą najdonioślejszych wydarzeń które, być może, rozpoczną się w dniu jutrzejszym—o tem wszyscy wiemy i zbytecznem jest to podkreślać. Przecież Izba nasza rozpoczęła swe posiedzenia od deklaracyi, że amnestya jest natychmiast niezbędną. Wówczas, gdy obieraliśmy naszego szanownego prezesa, pana S. Muromcewa, to za nim została wygłoszoną mowa wstępna, już rozległ się wielki krzyk duszy o tej samej amnestyi. To znaczy że w gruncie rzeczy, z tego wszystkiego, cośmy zrobili i powiedzieli, żądanie nasze wypływa samo przez się jasno i zrozumiale, i ci, na kim ciąży odpowiedzialność za wydarzenia ewentualne, powinni je zrozumieć. Przecież nawet sama nagłość wniosku została już zaznaczoną, a tymczasem my oto stawiamy jakby *ultimatum*. Ci, którzy proponują postawić je, sądzą zapewne, że samo postawienie *ultimatum* wystarczy do osiągnięcia celu. Niestety, jestem innego zdania. Sądzę i w tem najzupełniej zgadzam się z Szerszeniewiczem, że nie należy dążyć do konfliktu, ten zaś stanie się nieuniknionym z chwilą odmowy na żądanie amnestyi. Jaką sankcyę posiada żądanie nasze? Panowie, przecież nie posiadamy gotowej armii, zorganizowanej siły fizycznej, na której moglibyśmy się oprzeć w razie odmowy.

Ale po naszej stronie stoi naród, cały naród. Jest to jasne i zrorumiałe. Naród ten, w razie niezaspokojenia naszych żądań, uzyska zaspokojenie ich lada dzień. Wtedy zostanie zmobilizowany ten przerażający mechanizm, który wszystkich nas napełnia strachem, i my w każdym razie pragniemy tej mobilizacyi uniknąć, ponieważ jeszcze zawcześnie jest na nią. Dlatego jedno jest dla nas wyjście—zachować zupełną równowagę. Pojmuję całe zdenerwowanie robotników w tej kwestyi, ale sądziłbym, że nie należy urządzać krwawej manifestacyi, czyli zaczynać mobilizować ten mechanizm. W każdym razie—odpowiadamy za siebie. Powinniśmy posiadać świadomość, że natychmiastowego zaspokojenia swoich żądań nie otrzymamy. A jednak z postawieniem tych żądań związane są niedogodności bardzo znaczne, za które jesteśmy odpowiedzialni. Wydarzenia są doniosłe, sprawa jest poważna, nie powinniśmy komplikować sytuacyi, lecz ją wyjaśniać. Sferom miarodajnym nie postawimy *ultimatum*, które samo w sobie będzie zawierało konieczność odmowy. Przedłożymy, ze swej strony tylko wskazówki, że amnestya winna być ogłoszoną niezwłocznie pod groźbą, że ta akcya narodowa rozpocznie się może — jutro. W ten sposób nie utrudnimy pomyślnego skutku naszej akcyi. Oczywiście, kwestya musi być zdecydowaną natychmiast i to wypływa nie tylko z naszego oświadczenia: o tem myślą już w odnośnych sferach. Nasza odpowiedź na mowę tronową będzie wykończoną za kilka dni. Udzielimy więc tej prolongaty, niech pomyślą kilka dni, niech zastanowią się nad wszystkiemi groźnemi widmami naszych czasów. Kwestya postawion jest bardzo ostro. Poseł moskiewski, Sawiejlew, wspominał o możliwości krwawych wydarzeń w dniu pierwszego maja, Izba jednak powinna zachować równowagę; nie powinniśmy deklaracyi swej nadawać cechy *ultimatum*, przynajmniej w chwili obecnej. Powinniśmy pozostawić im jeszcze kilka dni do namysłu, żeby otrzymać odpowiedź przychylną, bo w razie nieprzychylnej odpowiedzi, konflikt jest nieuniknionym. Pomyślcie, panowie, jak olbrzymią obarczeni jesteśmy odpowiedzialnością, Powinniśmy uczynić ze swej strony wszystko, żeby uniknąć zarzutu przed sądem historyi, żeśmy *ultimatum* postawili w chwili nieodpowiedniej i w ten sposób sami zmusili rząd do odmownej odpowiedzi; odpowiedź zaś taka wywoła bratobójczą wojnę. Uważam, że nie powinniśmy stawiać *ultimatum* jeszcze w ciągu kilku dni.

Hrabia Heyden (gub. pskowska). Jeden z poprzednich mówców zaznaczył, że Izba powinna szanować swoje prawa. Obowiązkiem naszym jest te prawa szanować. Równolegle jednak i przedewszystkiem powinniśmy mieć poszanowanie dla praw cudzych. Zdaniem mojem, na tem właśnie polega prawdziwa wolność. Stojąc tylko na straży własnych praw, naruszymy podstawowe zasady wolności. Wszędzie i zawsze udzielanie amnestyi stanowi przywilej władzy Najwyższej. Nie mamy żadnego prawa wymagać amnestyi od władzy Najwyższej. Jeżeli chcemy, żeby Monarcha zachowywał prawa nasze, zgodnie z deklaracyą mowy tronowej, powinnismy sami szanować prawa władzy Najwyższej. Dla tego, jestem zdania, że wniosek wyprawienia telegramu z żądaniem amnestyi należy uchylić.

Prezydent. Wniosek o żądaniu został już uchylony oświadczeniem prezydenta.

Hrabia Heyden gub. pskowska). Następnie, w żaden sposób nie mogę się zgodzić z podkreślaniem co chwila, że konflikt jest nieuniknionym, że konflikt wcześniej czy później wyniknie. Myślę, że praca nasza będzie twórczą tylko wtedy, jeżeli bez przerwy będziemy bronili naszych praw, czyniąc to jednak w jak najbardziej taktowny sposób; tylko wtedy będziemy mieli prawo i nadzieję na zachowanie naszych praw. Oto z jakich powodów proponuję zdawać sobie dokładną sprawę z tego, co mamy prawo czynić i czego nam robić nie wolno. Powtarzam, tylko w takim razie praca nasza będzie twórczą.

Kokoszkin (Moskwa). Nie może być żadnej wątpliwości, że cały kraj oczekuje z wrastającym niepokojem amnestyi i z takim samym niepokojem oczekujemy jej i my sami. Chcielibyśmy ją przyśpieszyć, a jednak jestem zdania, że wniosek postawiony tu w tym właśnie celu, nie doprowadza do niego i nie powinien być przyjętym. Izba Państwowa postanowiła zupełnie określoną decyzyę: włączyć kwestyę amnestyi do odpowiedzi na mowę Tronową. Jeżeli, zgodnie z obecnym wnioskiem, Izba skasuje własną decyzyę, to tem samem ona udowodni, że posłowie nie uprzytomnili sobie całej wagi tej kwestyi i nie byli na wysokości zadania. Sądzę, że nie istnieją żadne powody do takiego wniosku i że Izba wczoraj, po wyczerpującej dyskusyi, przyjęła zupełnie słuszną decyzyę. Trzeba rozróżniać dwie kwestye: jedną jest—wyjaśnić w ten lub inny sposób niniejszy wniosek, żądanie, oswiadczenie Izby; drugą jest — skierować tą lub inną drogą formalne oświadczenie Izby; ta ostatnia kwestya jest zupełnie odrębną. Pierwsza kwestya została wyjaśnioną już podczas pierwszego i drugiego posiedzenia Izby. Obecnie chodzi o kwestyę drugą, o to, jaką drogę formalną obrać do oświadczenia Izby. Jedyną prawidłową drogą formalną, jak to zresztą słusznie uznała już Izba — jest włączyć tę decyzyę do odpowiedzi na mowę Tronową; obrać inną drogę — znaczyłoby zrobić z tej decyzyi wniosek prawodawczy. W takim razie Izba niema innego wyjścia, tylko musi opracować odpowiedni wniosek prawodawczy, co niezmiernie oddali osiągnięcie amnestyi. Wniosek trzeba będzie skierować przez Radę Państwa. Dlatego o wiele więcej prawidłową i prostą drogą — jest włączenie decyzyi w sprawie amnestyi do odpowiedzi na mowę Tronową; dwóch odpowiedzi na jedną mowę Tronową nie może być w żadnym razie; nie może być również dwóch odpowiedzi. Dlatego, odpowiadając na mowę Tronową wnioskiem, dotyczącym amnestyi, zredukujemy naszą odpowiedź na mowę tronową do tego wyłącznie wniosku. W ten sposób pozbawimy siebie najzupełniej możności wypowiedzenia w odpowiedzi na mowę tronową całego szeregu innych deklaracyi niezmiernej wagi, albo conajmniej, ogromnie utrudnimy sobie tę czynność. Nie można, nie zważając na to ogromne napięcie nerwów, do którego doprowadzono nas w tej sali, nie można zapominać o tem, że kwestya amnestyi nie jest obecnie jedyną kwestyą w Rosyi, nie jest jedyną dyrektywą, otrzymaną przez nas od naszych wyborców, nie tylko bowiem po amnestyę wysłano nas do Izby Państwowej. Tymczasem, wyodrębniając natychmiast tę kwestye, stawiając ją osobno, podając ją w formie oddzielnego adresu, tem samem zupełnie obniżymy wszystkie inne obchodzące nas niemniej żywo kwestyę i utrudnimy sobie możność wypowiedzenia się o nich. Jeżeli zrobimy natychmiast wyłączną deklaracyę w sprawie amnestyi i podamy ją do Najwyższego uznania, rezultat może być dwojaki: albo spotka nas odmowa — w takim razie wyniknie konflikt, którego następstw przewidzieć nie można; nie wypełnimy zobowiązań swoich przed wyborcami, okaże się wtedy, że posłano nas tylko dla złożenia deklaracyi w sprawie amnestyi, że jednozgodnie podnieśliśmy kwestyę amnestyi i nie zrobiliśmy nic ponad to; żadnych innych deklaracyi i wniosków co do stanu kraju—niema. Albo, jeżeli deklaracya ta spotka jak najbardziej przychylny stosunek, to stworzy niepożądane dla nas i całego kraju wrażenie, jakoby między rządem a Izbą Państwową nastąpiło zupełne porozumienie, zupełna zgoda kosztem jednej amnestyi, wszystkie zaś inne kwestye zostały uznane za drugorzędne. Wyodrębnić w chwili obecnej sprawę amnestyi — znaczy poddać się wrażeniu chwili, znaczy zapomnieć o innych kwestyach. Musimy się wypowiedzieć ostatecznie nie tylko w sprawie amnestyi, gdyż mamy wiele innych kwestyi, jak naprzykład powszechne prawo głosowania, zatwierdzenie ordynacyi wyborczej, uregulowanie kwestyi robotniczej, zaopatrzenie włościan w ziemię. Wszystkim tym kwestyom powinniśmy nadawać jednakową wagę i wypowiedzieć się o nich równocześnie.

Nie zupełnie dobrze rozumiem, do jakiego praktycznego celu zmierza postawiony obecnie wniosek. Izba dwa razy wypowiedziała się już w sprawie amnestyi, przytem wypowiedziała w sposób całkiem niezwykły na pierwszem posiedzeniu i jednogłośnie na drugiem. Nikt nie może mieć żadnych wątpliwości, co do pragnień Izby pod tym względem. Oświadczenie już jest uczynionem, chodzi tylko o to, jaką mu formę nadać, aby pozyskać mogło większe widoki powodzenia. Jest rzeczą niemożliwą urządzić tak, żeby formalna deklaracya Izby została przed jutrem doręczona władzy Najwyższej, i żeby przed jutrem była otrzymaną odpowiedź. Lecz nie rozumiem, po co troszczyć się do tego stopnia o względy formalne, jaki cel ma to nowe oświadczenie, jeżeli dwukrotnie już podczas posiedzeń podnosiliśmy kwestyę amnestyi, jeżeli o tem wiedzą wszyscy, komu wiedzieć należy, jeżeli o tem wie kraj cały i oczywiście wiadomem jest władzy Najwyższej. Słusznie było nadmienionem — że odpowiedzialność w tej kwestyi ciąży nie na nas. Po deklaracyi, którąśmy przyjęli jednozgodnie i jednogłośnie, nowe oświadczenie tylko zmniejszy wrażenie. Zdaniem mojem, Izba Państwowa nie powinna obecnie po dwukrotnem faktycznem wypowiedzeniu się o amnestyi, poddawać się wrażeniu chwili i powinna co do formalnego zrealizowania swojej myśli trzymać się swej poprzedniej decyzyi. Izba nie powinna robic nerwowych i pośpiesznych wysiłków, żeby powtarzać jeszcze i jeszcze raz to, co raz już zostało w Izbie Państwowej wypowiedziane. To nie odpowiada godności Izby Państwowej. Izba wypowiedziała swoje zdanie, wszyscy o niem wiedzą, wszystkim jest ono znanem, wszyscy są w stanie ocenić następstwa, nieuwzględnienia żądania, rozlegającego się głośno po całym kraju. (*Oklaski*).

Żyłkin (gub. saratowska). Wielu zaczyna już drażnić ta rozwlekła dyskusya, która zdaje się przeciągać w nieskończoność. Chociaż dyskusya ta porusza palącą kwestyę, kwestyę bolącą, jednakże tamuje ona naszą pracę. Okoliczność ta posiada również niezmierną wagą pod następęjącym względem. W tej kwestyi po raz pierwszy nastąpiło wewnętrzne starcie zdań w Izbie Państwowej. Wczoraj zdecydowaliśmy tą kwestyę jednogłośnie z zadziwiającym zapałem. Dziś ta sama kwestya dzieli nas, zmusza do sporów wewnątrz Izby, nawet do wzajemnych zarzutów. Jest to objaw nadzwyczaj szkodliwy, albowiem najważniejszem zadaniem jest nie tylko zachować opozycyjny nastrój Izby, lecz zarazem wywołać zapał w kraju. Cenimy ten nastrój opozycyjny, bo w nim leży rękojmia naszego zwycięstwa, ale, proszę panów, kiedy powstają nowe wnioski, wywołujące rozdźwięki, należy je nadzwyczaj delikatnie i uważnie traktować. Jakiem jest pochodzenie tej kwestyi, jakie uczucie stanowią jej podłoże? Jak w danym wypadku—uczucia nie tylko szlachetne, lecz i szczere zarazem. Nie znajduję dostatecznie silnych słów dla skreślenia tych uczuć. Wniosek ten postawiony jest przez robotnika i włościanina, czyli przez przedstawicieli warstw, stanowiących olbrzymią większość ludności Rosyi, oraz reprezentujących najwięcej starganą, zbolałą i udręczoną masę w naszym zbolałym i udręczonym kraju. Oni postawili ten wniosek, bo dla tych ludzi niezmiernie jest trudno pogodzić się ze wszystkiemi formalnościami, albowiem z tych posiedzeń oni znowu powracają do środowiska, gdzie ich męczennicy-bracia czynią im palące zarzuty: „co wy tam właściwie robicie, czem się zajmujecie, jakie błahostki odciągają was od spraw najważniejszych. Przecie bracia nasi, umęczone dzieci nasze siedzą po więzieniaeh za lud, o którym niby myślicie, dla którego podobno chcecie pracować, przecie za wolność tego ludu oni złożyli w ofierze wszystkie swoje siły, zużyli wszystkie środki, żeby ulżyć jego niedoli i trafili do więzienia lub na wygnanie na mocy denuncyacyi ludzi bez czci, lub na mocy zarządzeń prawa, które istniały do chwili obecnej. Oni są karani, wy zaś nie chcecie ich uwolnić“. Oto jakie uczucia kierują tymi robotnikami i włościanami, którzy stawiają powyższe żądania.

Mówię to w tym celu, że wniosek ten powinniśmy wysłuchać z nadzwyczajnem współczuciem i wypowiedzieć, że my również bolejemy wraz z robo-

tnikami i włościanami. Ale my rozważamy, czy nie można osiągnąć jak najprędzej rezultatów, i wyzyskać najlepiej swoją sytuacyę. Mówią tu o możliwości konfliktu. Towarzysze robotnicy, towarzysze włościanie (*oklaski*), czy trzeba jeszcze wam mówić, że my najmniej obawiamy się zerwania, ale musimy dokonać tego zerwania w taki sposób, żeby po naszej stronie stanęły nie poszczególne grupy i jednostki, lecz cały kraj, który nas wysłał.

Włościanie i robotnicy! Co powiedział nam kraj? przypomnijcie sobie, przecie to działo się zaledwie kilka dni temu. Kraj powiedział nam: stawiajcie uczciwie, odważnie i otwarcie następujące żądania: swobody, ziemi i wolności, usunięcia wszelkiej samowoli, odrodzenia kraju! I jeżeli spotka was odmowa w tych sprawach, miejcie pewność, że po waszej stronie znajdą się dziesiątki milionów ludu i lud ten znajdzie sposoby, żeby udzielić wam swego poparcia. Tak mówiono nam i tak powinniśmy czynić. Postawiono tu wniosek, dotyczący amnestyi. Bezwarunkowa amnestya musi nastąpić niezwłocznie, ale czy nie istnieje taki sposób, żeby i reszta żądań była przedłożoną jak najprędzej. Dyskusya nasza przewlekła się, lecz nie uważam to za szkodliwe. Mamy przed sobą wybory 33 członków komisyi, która ma opracować adres i sformułować żądania, wskazane przez naród. Sądzę, że należy nam prosić usilnie komisyę, aby natychmiast po ukonstytuowaniu się rozpoczęła swe prace. Niech pracuje usilnie, niech pracuje w dzień i w nocy, ale musi jutro przedłożyć projekt adresu, w którym chcielibyśmy ujrzeć wszystkie nasze żądania, i jeśli stanie się tak, jeżeli, łącznie z amnestyą zostaną postawione wszelkie inne nasze życzenia i żądania, to będziemy mogli uważac się za spokojnych, i wtedy to będziemy mogli odpowiedzieć na zarzuty, czynione nam przez włościan, robotników i inteligencyę zawodową, że wyzyskaliśmy wszelkie środki, że użyliśmy wszelkich możliwych sposobów, aby skierować je tam, dokąd je chcieliśmy skierować, aby wypowiedzieć w całej pełni wszystkie nasze żądania. W takim razie spełnimy wszystko, co do nas należy, a jeśli pomimo to sprawy nie pójdą zgodnie z naszem życzeniem, to nie będzie już w tem naszej winy.

Imszenicki (połtawska gubernia). Ja i inni członkowie partyi wolności ludu zobowiązaliśmy się przed wyborcami, że dla osiągnięcia wskazanych celów zużytkujemy wszystkie legalne sposoby, jakiemi tylko rozporządza Izba Państwowa, a więc przyjąć całkowicie rzeczonego oświadczenia nie mamy prawa, gdyż, uczyniwszy to, nie zdołamy już zużytkować środków legalnych, będących w rozporządzeniu Izby Państwowej. Poza tem mamy jeszcze inne środki, prowadzące do tego samego celu; mamy możność oświadczyć nasze życzenia w adresie, wreszcie możemy chwycić się ostatecznego środka, wniesienia projektu prawa. Jest to kwestya kilku dni. Wierzę w to, że inicyatorowie wniosku nie mieli zamiaru wywołania konfliktu, przez podanie swego wniosku, Przyłączyłbym się bez zastrzeżeń do ich wniosku, gdybym podzielał ich ufność, ale tych nadziei ja nie żywię. Posłowie do Izby Kokoszkin i Gredeskuł wskazali już dość wyraźnie, że przyjęcie rzeczonego wniosku nie doda do treści sprawy nic ponad to, co już zrobiła Izba. Zaczęliśmy tu nasze debaty od wyrazu „amnestya". Wygłaszano tu żądanie amnestyi z pobudek najrozmaitszych. To słowo podniecało całe zgromadzenie i, ma się rozumieć, Izba wyraziła swój stosunek do słowa „amnestya" dość ściśle i wyraźnie.

Przyjęcie tego wniosku nie doda nic więcej do tego, co już zrobiono, i on może mieć znaczenie tylko pod jednym względem. Stanie się on pewnem *ultimatum*, które może wywołać konflikt. Sądzę, że do czasu, póki nie zużytkowawszy wszystkich posiadanych przez nas środków, nie mamy moralnego prawa wstępować na tę drogę. Ale w każdym razie mniemam, że cała Izba podziela te uczucia, któremi kierowali się wnioskodawcy. Radziłbym Izbie przyjąć następującą formułę przejścia do porządku dziennego: „Izba podziela najzupełniej uczucia, któremi powodowali się członkowie Izby, którzy podali niniejszy wniosek. Zważywszy jednakże, że już na wczorajszem posiedzeniu uchwalono decyzyę w tej sprawie, Izba przechodzi po nad tą sprawą do porządku dziennego". (*Oklaski, okrzyki*: „zacznijmy").

Kiedrin (Petersburg). Zamknąć dyskusyę!

Prezydent. Dwóch członków Izby podało wniosek zamknięcia dyskusyi. Takie same oświadczenie zostało tylko co wniesionem przez członka Izby Kiedrina, i zostało popartem przez innych. Jedna z pośród tych trzech osób, które podały wniosek, ma prawo wypowiedzenia się w sprawie poparcia wniosku: Busłow, Czernoswitow i Kiedrin. Również jedna osoba może wypowiedzieć się przeciwko wnioskowi.

Czernoswitow. (włodzimierska gubernia). Przepraszam, że postawiłem ten wniosek, ale kierowałem się w danym razie temi pobudkami, które zgromadziły tu nas wszystkich. Wczoraj przedstawiciele „Grupy pracy" mówili o tem, że my, wybrańcy narodu, aby należycie pracować, powinniśmy się zbierać i w dzień i w nocy. Żiłkin powtórzył życzenie, aby komisya obrana do opracowania odpowiedzi na mowę tronową, pracowała w ciągu całej doby. Przypuszczam, że dyskusya w tej kwestyi odwleka wybory komisyi i rozpoczęcie jej prac, a tem samem sprzeciwia się tym życzeniom. (*Oklaski*).

Prezydent. Teraz, zgodnie z przyjętym już przeze mnie regulaminem, daję jednemu mówcy prawo wypowiedzieć się przeciw zamknięciu dyskusyi.

M. Kowalewskij. (charkowska gubernia). Prosiłem o głos do wypowiedzenia się przeciw zamknięciu dyskusyi, gdyż widzę możność pogodzenia tego, co napozór nie daje się pogodzić. Jesteśmy tu w tym celu, abyśmy pośredniczyli między narodem a Cesarzem, abyśmy podawali do wiadomości Cesarza nasze prośby i podania tych, którzy umocowali nas do znajdowania się tu. Grozi znowu niebezpieczeństwo zburzenia zgody i spokoju, w powietrzu ukazuje się cień nowych ofiar, a być może nawet krwi rozlewu. Czyliż mamy prawo wyczekiwać tej chwili, w której przedłożymy Monarsze całkowity spis tych reform, którego chcemy dokonać w formie odpowiedzi na mowę tronową?

My nie możemy śpieszyć się z tą tronową mową, ale myśmy powinni pośpieszyć się z zakomunikowaniem ogólnej myśli, zawartej w tem, co tu wypowiedziano, i z oświadczeniem, że zbliża się nowe niebezpieczeństwo, że niebezpieczeństwo to może być uprzedzonem przez wydanie aktu ułaskawienia, na zasadzie tej Najwyższej prerogatywy, która przysługuje Mu, jako reprezentującemu Najwyższą władzę w Rosyi. Pośrednika pomiędzy Izbą a Cesarzem mamy w osobie jej prezydenta. Mam nadzieję, że przedstawimy ogólne życzenie, żeby prezydent nasz, zwróciwszy się osobiście do Najjaśniejszego Pana, zakomunikował Mu zdanie całej Izby, a co za tem idzie, całego kraju Rosyjskiego, że dla uspokojenia kraju koniecznem, nieodzownem i na czasie jest danie amnestyi. (*Oklaski*).

Prezydent. Na porządku stoi sprawa zamknięcia dyskusyi. Oświadczenie, wniesione przez posła Kowalewskiego, jest już nowym wnioskiem i będziemy go rozpatrywać po załatwieniu kwestyi zamknięcia dyskusyi.

I. Petrunkiewicz. (twerska gubernia). Czy ten wniosek zostanie rozpatrywany, czy też nie? Bo przecie musimy omówić wniosek, który zamienia Izbę, instytucyę prawodawczą, w instytucyę, składającą petycyę w zastępstwie narodu. My nie chcemy być petentami, my pragniemy zostać prawodawcami. A nam właśnie proponują pierwszą formę. Proponuję omówienie tej sprawy.

Prezydent. Musimy przedtem zakończyć sprawę stojącą już na porządku dziennym. Kowalewskij postawił nowy wniosek, który należy nam omówić później. Należy wpierw skończyć ze sprawą zamknięcia dyskusyi, podniesioną przedtem.

M. Kowalewskij (charkowska gub.). Oświadczenie moje zostało spowodowane wnioskiem zamknięcia dyskusyi. Starałem się udowodnić, że zamknięcie dyskusyi jest przedwczesnem, gdyż istnieje jeszcze inny sposób rozwiązania kwestyi. Propozycyę moją należy rozpatrywać jako poprawkę do wniosku, podanego na początku sesyi. Odczytam, co chcę zaproponować Izbie.

Prezydent. Podano wniosek o zamknięciu dyskusyi. Zrozumiałem, że pan podaje niezależny wniosek, który możemy omówić potem. Ale pan podał go w tym czasie, kiedy należało omawiać sprawę zamknięcia dyskusyi, a to właśnie wichrzy porządek obrad.

M. Kowalewskij (charkowska gub.). Powstałem z miejsca, gdyż nie życzyłem sobie zamknięcia dyskusyi. O ileby nie został postawiony wniosek o zamknięciu dyskusyi, tobym w swoim czasie podał mój wniosek. Proponuję, aby Izba podała do wiadomości Najjaśniejszego Pana przez swego prezydenta, jednomyślne życzenie Izby, ażeby Najjaśniejszy Pan skorzystał z przysługującego mu najwyższego prawa ułaskawienia i uwolnił wszystkich politycznych więźniów.

Prezydent. Ponieważ tylko co poseł Kowalewskij oświadczył, że zgadza się uważać swój wniosek jako nowy, więc zezwolicie panowie skończyć z wnioskiem, postawionym przedtem, a potem rozpatrzymy wniosek p. Kowelewskiego. Teraz na porządku dziennym stoi sprawa zamknięcia dyskusyi. Kiedy panowie ułożycie regulamin, przewodniczący będzie się ściśle stosował do przepisów zawartych w nim. Jeżeli w regulaminie zostanie umieszczony przepis, wymagający od przewodniczącego, aby wysłuchiwał podobne oświadczenia, to zastosuję się do tego. Teraz zaś, kiedy jeszcze nie mamy regulaminu, obowiązkiem mego sumienia jest kierować się własnem zrozumieniem rzeczy i tem, co mi dyktuje moja wiedza i moja praktyczność.

Możebnem jest, że działając według swego pojmowania rzeczy, popełnię błąd, ale stanowisko prezydenta zmusza mnie do tego, gdyż poza tem nie posiadam żadnych dyrektyw. Jeśli chcecie usunąć to niejasne położenie, to ułóżcie regulamin, któryby dał naszemu prezydentowi możliwie ściśle wskazówki.

Proszę rozpocząć głosowanie o zamknięciu dyskusyi wymienionem w dwu wysłuchanych już oświadczeniach pp. członków Izby Państwowej, a wniosek posła Kowalewskiego zostanie, zgodnie z jego własnem oświadczeniem, omówiony osobno.

Poddaję się pod głosowanie, za pomocą powstawania z miejsc, wniosek o zamknięciu dyskusyi. (Wniosek przyjęty jednogłośnie).

Prezydent. Teraz poddaję do omówienia sprawę nagłości wniesionych oświadczeń w taki sposób: czy należy uznać te dwa oświadczenia za nagłe i rozpatrywać je zasadniczo na dzisiejszem posiedzeniu natychmiast, przed obraniem komisyi?

(Nagłość tych oświadczeń Izba odrzuciła zwykłem głosowaniem).

Prezydent. Nagłość odrzucona. Należy przejść do wyborów za pomocą kartek komisyi z 33 członków do opracowania projektu adresu w odpowiedzi na mowę tronową. Proszę zapisać kartki i wrzucić je do skrzynek. Prosiłbym kilku członków Izby, a przedewszystkiem wice-prezydentów o dopomożenie mi przy obliczaniu kartek.

(Odbywa się głosowanie kartkami.)

Prezydent. Według obliczenia w skład komisyi do opracowania projektu adresu obrani posłowie:

Petrunkiewicz I. I., Winawer, Nabokow, Rodiczew, Kokoszkin, Muchanow, Safonow, Szczepkin, Frenkiel, Lwow N. N., Tenisow, Aładjin, Anikin, Żiłkin, Jerszow, Ryżkow, Szaposznikow, Łokot', Nazarenko, Hr. Heyden, Stachowicz, Kuźmin-Karawajew, Stecki, Ks. Drucki-Lubecki, Hr. Tyszkiewicz, Syrtłanow, Łopas, Szemiot, Szeftel, Czakste, Bondarow, Pustowojtow, Busłow.

Ilości odebranych głosów nie będę wymieniać, gdyż, podług przyjętej zasady, absolutna większość głosów nie jest konieczną; w każdym razie względna ilość otrzymanych głosów wynosi u osób obranych około 300. Prócz wymienionych osób został wskazany cały szereg innych osób, ale wszystkie one otrzymały nieznaczną ilość głosów—po kilkadziesiąt. A więc pozwolicie panowie uważać wymienione 33 osoby za wybrane do składu komisyi?

Izba rozstrzyga kwestyę twierdząco.

Następnie członek Izby Państwowej Jołłos wniósł oświadczenie, stojące w nader ścisłym związku z tokiem prac naszych w dniu dzisiejszym, przyczem poseł Jołłos zaznacza nagłość tego oświadczenia (*czyta*).

„W celu uniknięcia bezowocnej straty czasu, proponuję, nim zostanie ułożony regulamin, przyjąć w formie uchwały czasowej, aby obliczenie kartek wyborczych odbywało się pod dozorem wicesekretarzów, Izba zaś w tym czasie nie przerywa sesyi".

Głosy. Racya, przyjmujemy.

Prezydent.. Słyszę głosy, popierające ten wniosek; pozwolicie panowie, że poddam go pod głosowanie.

Za pomocą powstania z miejsc wniosek przyjęto jednogłośnie.

Prezydent. O ile został przyjęty sposób, zmniejszający do tego stopnia stratę czasu, to pozwólcie panowie, że zdecydujemy sprawę, umieszczoną na porządku dziennym, a następnie przejdziemy do oświadczenia, wniesionego przez posła Kowalewskiego. Mam zaszczyt zaproponować Izbie Państwowej obranie komisyi z 15 członków, dla ułożenia czasowych przepisów, na mocy których sprawdzimy mandaty poselskie członków Izby Państwowej, i jeśli Izba Państwowa przyjmie ten wniosek dokonamy wyborów do rzeczonej komisyi.

Jakuszkin (kurska gub.). Popieram ten wniosek.

Prezydent. Poddaję wniosek pod głosowanie.

Kiedrin (Petersburg). Ja proponuję 19 osób.

Prezydent. Kiedy zaczyna się głosowanie, nie można stawiać więcej żadnych wniosków. Głosuję...

Winawer (Petersburg). Tu mowa tylko o liczbie członków.

Prezydent. Pan proponuje podzielić tę kwestyę. Sądzę, że to jest możebnem. Stawiam na głosowanie sprawę obrania komisyi do opracowania czasowych przepisów do sprawdzania mandatów poselskich. Przyjęto jednogłośnie. Teraz stawiam na głosowaniu kwestyę ilości członków komisyi. Kto przyjmuje 15?...

Wniosek zwykłem głosowaniem odrzucono.

Prezydent. Liczba 15 została odrzuconą.

Prezydent. Teraz wniosek 19 członków do komisyi... Przyjęto.

Odbywa się oddanie kartek wyborczych na 19 członków do komisyi.

Prezydent. Proszę panów wicesekretarzy o zjawienie się tu dla obliczenia głosów. Odbiór kartek zakończony.

Uznaję za możebne postawienie na porządku dziennym wniosku, podanego na dzisiejszej sesyi przez posła M. Kowalewskiego, gdyż porządek dzienny Izby został już wyczerpany. Jeżeli Izba nie zechce zamknąć natychmiast posiedzenia z powodu, iż nie mamy więcej żadnych spraw, to wniosek ten może być rozpatrzonym jeszcze dziś.

Wniosek brzmi jak następuje: „Proponuję Izbie podać do wiadomości Najjaśniejszego Pana, za pośrednictwem swego prezydenta, prośbę o udzielenie amnestyi więźniom politycznym". Prócz tego przez posła Imszenieckiego został podany wniosek motywowanego przejścia do porządku dziennego tej treści: „Izba podziela najzupełniej uczucia, któremi kierowali się ci członkowie Izby, którzy podali niniejszy wniosek. Zważywszy jednakże, że już na wczorajszej sesyi poczęto uchwałę w tej sprawie, Izba przechodzi nad nią do porządku dziennego". Głos ma p. Szczepkin.

Szczepkin (Odesa). Jestem zmuszony wypowiedzieć się przeciw oświadczeniu Kowalewskiego. Moje wewnętrzne przeświadczenie wskazuje mi, żeśmy powinni dążyć do ugruntowania zupełnie szczerego i wyraźnego stosunku między nami i władzą Najwyższą. Mając to na uwadze, powinniśmy przedewszystkiem szczerze i wyraźnie wypowiedzieć, dlaczego prosimy o amnestyę. Czyliż my prosimy o amnestyę tylko z tego powodu, że uważamy dzień otwarcia Izby Państwowej za jakieś święto uroczyste, na uczczenie którego należy wypuścić na wolność wszystkich więźniów niezależnie od tego, jakiem było ich przewinienie? Nie, my nie prosimy o ułaskawienie, prosimy nie o zwykłą łaskę, gdyż w takim razie prosilibysmy o te łaskę i dla zwykłych przestępców kryminalnych. Prosimy o amnestyę zasadniczo, prosimy o amnestyę przedewszystkiem z tego powodu, że nie uważamy już politycznych przestępców za przestępców jako takowych. Obwiniono ich o to, że dążyli do obalenia istniejącego ustroju państwowego. Ale, panowie, dziś ustrój ten już nie istnieje... (*oklaski*) i my zebraliśmy się tu, w Izbie, aby zatrzeć ostatnie ślady tego ustroju. Nie możemy uznawać za politycznych przestępców w dawnem znaczeniu tego słowa tych ludzi, którzy walczyli już faktycznie z obalonym ustrojem. Nie możemy także prosić o amnestyę nie zasadniczo, gdyż w rzeczywistości odczuwamy moralny współudział do pewnego stopnia w odpowiedzialności tych uwięzionych i zesłanych ludzi. Każdy z nas wedle sił swoich starał się podkopać ten przeszły ustrój, każdy z nas nawoływał całe społeczeństwo, cały naród rosyjski za pomocą żywego lub też drukowanego słowa do walki z obrońcami tego ustroju, ustroju, któryśmy uważali za szkodliwy. O ile nasi współwyznawcy programów partyjnych dostali się do więzień lub na zesłanie, a my zostaliśmy wolnymi i trafiliśmy do Izby Państwowej, stało się to dzięki różnicy charakterów, temperamentu, wieku, lubo co częściej było — skutkiem trafu, lub szczęścia. Co prawda nas od rewolucyjnych partyi dzielą znaczne różnice. My kroczymy odwieczną drogą stopniowego rozwoju, drogą ewolucyi. Ale nawet z tak zwanemi partyami rewolucyjnemi łączy nas pewna moralna solidarność. Jak myśliwi w górach łączą się sznurami, tak i my jesteśmy związani ze wszystkiemi demokratycznemi partyami w Rosyi, przyjęciem czteroprzymiotnikowej formuły wyborczej. Wiąże nas z temi partyami także to, że żyliśmy wspólnie w czasie tego samego ustroju, tego niemożebnego ustroju społecznego, który jednych ludzi pchał na drogę przestępstw, drugich na drogę obojętności wobec tych przestępstw, na drogę uznania ich za niezbędny atrybut tego niemożebnego ustroju. Jesteśmy związani z temi partyami, programu których nie uznajemy, chociażby nawet tem, że uznajemy wolność przekonań. My walczymy z przekonaniami, zawartemi w ich programie, ale przekonań, jako takowych, nie uznajemy za występek. To jest ten łącznik, który zmusza nas, na mocy moralnej i wyrozumowanej solidarności prosić o amnestyę. (*Oklaski*).

Wniosek p. Kowalewskiego natomiast może zaciemnić to zasadnicze znaczenie amnestyi. Przedewszystkiem wniosek ten traci grunt konstytucyjny. Z punktu widzenia konstytucyjnego, osoba Monarchy jest dla nas nieodpowiedzialną.

W oczach naszych nawet mowa tronowa jest ściśle związaną z odpowiedzialnością ministrów, i, gdyby ministeryum nie zgadzało się z poglądami, wypowiedzianymi w mowie tronowej, to według wszelkiego prawdopodobieństwa musiałoby się ono podać do dymisyi. A więc, opracowując odpowiedź na mowę tronową, my tem samem wskazujemy program każdemu ministeryum, które chciałoby liczyć na poparcie większości Izby Państwowej. Gdy tymczasem wniosek p. Kowalewskiego dąży do zastąpienia wyraźnego, prawie konstytucyjnego jakąś mglistą, mistyczną, tajemniczą łącznością dusz narodu i władzy Najwyższej, w której my — Izba Państwowa—odgrywamy rolę przewodników elektrycznych.

Ale wniosek p. Kowalewskiego wywołałby w Izbie Państwowej oddźwięk, gdyby nawet ona składała się z reprezentantów wyłącznie zachowawczego, lub nawet reakcyjnego punktu widzenia. Przecie o amnestyę więźniów, pojmowaną jako łaska, lub powszechne przebaczenie, mogłaby prosić i Izba, złożona z przedstawicieli zachowawczej, nawet reakcyjnej partyi z „prawdziwych Rosyan". Powtarzam, że prośba o amnestyę, bez załączenia naszego programu, traci, oczywiście, swój charakter zasadniczy. Bezwarunkowo należy nam obok prośby o amnestyę umieścić w odpowiedzi na mowę tronową streszczenie naszego programu

Wtedy władza Najwyższa, wobec której winniśmy być najzupełniej szczerzy, pojmie dokładnie, że na podstawie tych celów, jakieśmy sobie wytknęli w stosunku do kwestyi agrarnej, teoretycznie stoimy na stanowisku daleko bliższem do tych ludzi, którzy byli karani, niż do ich dozorców więziennych.

Gdyśmy tym więźniom pozostawili do wyboru dwie alternatywy poświęcić te reformy, które powołać do życia mamy, czy też powrócić wolność, to według wszelkiego prawdopodobieństwa woleliby oni pozostać w zamknięciu i na wygnaniu. Gdyby rzeczywiście to zadanie odrodzenia politycznego Rosyi, spełnienie którego wobec wyborców i prawyborców uznaliśmy za swój obowiązek, nie zostało spełnionem, pocóż w takim razie wypuszczać więźniów? Przecie nie po to, aby te same miejsca na zesłaniu i w więzieniu przygotować dla nowych politycznych przestępców, a nawet może dla nas samych. A więc nie poddawajmy się marzeniom i złudzeniom, że za pomocą jedynie słów, za pomocą prośby osiągniemy tem przewrót prawny, do spełnienia którego jesteśmy powołani. Z drugiej zaś strony nie oszukujmy Władzy Najwyższej, pokrywając znaczenie przyszłej działalności mdłym uśmiechem naszego zbolałego oblicza. (*Oklaski*).

Andrejanow (symbirska gub.). Powinniśmy odrzucić wniosek Kowalewskiego, gdyż może on wywołać konflikt i niepożądane następstwa. Nie mamy na to prawa. Naród nie przebaczy nam tego. Skręcimy sobie kark. „Siła nie w sile fizycznej"—jak to powiedział Rodiczew — „a siła w prawie". Mamy za sobą prawo, ale należy korzystać z niego w sposób rozsądny, nie uciekając się do takich wyrażeń: „my nie boimy się się konfliktu", „żądamy", „my nie idziemy na bój", „za nami stumilionowy naród" i t. d., takie szumne słowa stosowne są na mityngu, ale nie w Izbie Państwowej. (*Oklaski*). Nie, powinniśmy pierw wypróbować wszelkich pokojowych środków prosić wytrwale i stanowczo, nie poniżając swej godności, a jeśli naszym potrzebom ziemi i praw nie stanie się zadość, to wtedy lud zdobędzie je sobie przemocą. Niech sprawa amnestyi zostanie umieszczona na pierwszem miejscu w odpowiedzi na mowę tronową, którą to odpowiedź ułoży komisya obrana w tym celu. (*Oklaski*).

Prezydent. Poseł Ryżkow postawił wniosek zamknięcia dyskusyi; kto ze chce wypowiedzieć się przeciwko wnioskowi?

M. Kowalewskij (charkowska gub.). Jestem przeciwny zamknięciu dyskusyi i proszę o udzielenie mi możności wypowiedzenia się zasadniczo.

Prezydent. Teraz rozpatrujemy tylko oddzielny wniosek zamknięcia dyskusyi; prócz tego do głosu w kwestyi zasadniczej Pan nie był zapisany.

M. Kowalewskij. (charkowska gub.). Sądziłem, że prezydent udzieli mi głosu dla obrony mego wniosku.

Głosy. Prosimy, prosimy.

Prezydent. W każdym razie oświadczenie Pana muszę umieścić w końcu listy. Tylko referenci komisyi mają prawo przemawiać poza koleją. Poddaję pod głosowanie wniosek zamknięcia dyskusyi.

Głosowanie roztrzygnęło kwestyę zamknięcia dyskusyi twierdząco.

Prezydent. Pozostało nam rozstrzygnąć zasadniczo wniosek p. Kowalewskiego. O ile nie zostanie zaproponowaną inna forma głosowania, proponuję głosować w zwykły sposób za pomocą powstawania z miejsc..... Wniosek Kowalewskiego odrzucony.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Izby Państwowej, że na porządku dziennym w dalszym ciągu nie mamy zadnych spraw, więc będziemy oczekiwać, albo ukazania się nowych spraw, albo referatu obranej przez nas komisyi.

Kotlarewskij. (saratowska gub.). Sądzę, że do chwili zatwierdzenia regulaminu, olbrzymie znaczenie ma dla nas omówienie niektórych szczegółów naszego życia parlamentarnego. Mnie się zdaje, żeśmy dziś weszli na niewłaściwą drogę. Naprzykład takie posiłkowanie się wnioskami zamknięcia dyskusyi, jakie my stosujemy teraz, może w niedalekiej przyszłości stworzyć poważne niebezpieczeństwo. Stanowczo twierdzę, że fakt podania wniosku zamknięcia dyskusyi wobec propozycyi p. Kowalewskiego, był nader smutnym i niepożądanym objawem, gdyż autor nie mógł objaśnić i uzasadnić swego wniosku.

Według mego zdania, panowie, to nie jest kwestya formalności lub etykiety parlamentarnej. Bezwarunkowo jest to niezbędne poszanowanie praw mniejszości, to poszanowanie, które, że tak powiem, powinno byc duszą naszej działalności parlamentarnej. Do czasu, kiedy zostanie przyjęty regulamin, wniosek zamknięcia dyskusyi nie powinien pozbawiać referenta prawa głosu. Na teraz proponuję udzielać głosu wszystkim zapisanym już mówcom. W innym zaś razie prawo proponowania zamknięcia dyskusyi może wywrzeć szkodliwy i groźny skutek. A więc streszczam moje oświadczenie w następujący sposób: „wniosek zamknięcia dyskusyi nie powinien pozbawiać wnioskodawców i referentów prawa udzielenia objaśnień".

Ryżkow (ekaterynosławska gub.). Proszę o głos. Do wniosku p. Kotlarewskiego chcę dodać, co następuje: „osoby, wszczynające kwestyę zamknięcia dyskusyi, mają ze swej strony prawo wyjaśnić, na zasadzie czego stawiają wniosek zamknięcia dyskusyi".

Prezydent. Nikt nie zaprzeczał im tego prawa. Każdy wnioskodawca ma prawo bronić swego wniosku.

Hr. Heyden. (pskowska gub.). Proponuję uchwalić, aby otrzymali głos wszyscy, zapisani przedtem. (*Hałas*).

Winawer. (Petersburg).. Sprawa, wszczęta przed chwilą, należy do szeregu najwięcej skomplikowanych kwestyi, powstających w sferze działalności parlamentarnej. Prawidłowiej będzie oddać ją do komisyi, tylko co ustanowionej, ażeby ona rozpatrzyła tę kwestyę. Wszelkie postanowienia Izby, nie roztrząsane przedtem przez komisyę, mogą dodrowadzić do smutnych wyników. Doświadczenie całej Zachodniej Europy przemawia przeciw takiemu sposobowi roztrzygnięcia kwestyi zamykania dyskusyi. Powtarzam: tę sprawę należy oddac do obranej dziś komisyi.

Jołłos (połtawska gub.). Do tego, co powiedział p. Winawer, dodałbym, że sprawa zamykania dyskusyi jest nader skomplikowaną. W pracy prawie wszystkich parlamentów, które widziałem, dyskusya trwa do czasu, kiedy kwestya zostanie wyczerpaną, a zamyka się na żądanie zgromadzenia.

Kwestyę tę będziemy roztrząsac w czasie opracowania regulaminu. Już teraz posłowie czują, zdaje mi się, to samo, co i ja, a mianowicie, że z powodu braku regulaminu, formalne żądania posłów wywołują niesłuszne narzekania. Mnie się zdaje, że, jak to słusznie zauważył p. Kotlarewski, poseł Kowalewski, był bez żadnej, ma się rozumieć, chęci w tym kierunku, ze strony prezydenta lub naszej, pozbawiony możności umotywowania swego wniosku. Ja zaś zaproponowałbym co innego: ażeby w przyszłości nie zaszły podobne wypadki. postanowić, że każdy wnioskodawca ma prawo głosu nietylko dla motywowania swego wniosku, lecz także i dla odpowiedzi wszystkim oponentom.

Jezierski (penzeńska gub.). Panowie, mnie się zdaje, że kwestya, wszczęta przez poprzedniego mówcę, została wywołaną przez okoliczności, mające miejsce na posiedzeniu dzisiejszem. My dyskutujemy długo i opóźniliśmy się ze zdecydowaniem spraw, wniesionych na dzisiejsze posiedzenie: przecie jeżeli w każdej sprawie będzie przemawiać 420 osób, to będziemy pracować nader powolnie, gdy tymczasem kraj cały patrzy na nas z nadzieją. Jeżeli będziemy mówić teraz o sposobie zamykania dyskusyi, o tem, co w zachodnio-europejskich parlamentach zowią gilotynowaniem i co stosowano i tu w niezbędnych wypadkach, to zajmie to nam zadużo czasu. Przy zamykaniu dyskusyi za pomocą zwykłego głosowania, większość nie pozwala mniejszości mówić. Precedens taki miał miejsce w Izbach Zachodniej Europy. Mniemam, że nie należy pozwalać mówić każdemu tak długo, jak zechce. Jeżeli Izba uzna, że kwestya jest już dostatecznie wyświetloną, to zwraca się do prezydenta, prosząc o zamknięcie listy głosów i nieudzielanie głosu, ale trzeba dać głos tym mówcom, którzy są już zapisani; ponieważ jednak lista ta może być zanadto długa, to w celu zaoszczędzenia czasu należy ograniczyć czas przemawiania każdego mówcy. Po dostatecznem wyświetleniu kwestyi należy dać prawo głosu zapisanym przedtem mówcom, ale nie dłużej niż na 5 lub 10 minut. Mogą być ustawione pewne reguły, lub można każdorazowo określać ten czas i wtedy nie później, niż w ciągu 1-ej godziny, wyczerpiemy listę zapisanych do głosu.

Łomszakow (petersburska gub.). Najzupełniej popieram wniosek pp. Kotlarewskiego i Jołłosa. Prosiłem o głos, aby stanowczo wypowiedzieć się przeciw poprawce, wniesionej przez hr. Heydena, i sądzę, że to, co tu powiedział poprzedni mówca jest mylnem. Uważam za rzecz bezwzględnie konieczną natychmiastowe, na pierwsze żądanie któregobądź posła, oddanie sprawy zamknięcia dyskusyi do decyzyi Izby. Sądzę, że to właśnie jest jedyny pewny środek ku uchronieniu nas od obstrukcyij mogącej w każdej chwili powstać. Wystarcza 20—25 osobom uformować zwartą mniejszość, aby, zapisując się do głosu w każdej kwestyi, postawionej na porządku dziennym, przez jednoczesne podanie swych kartek, odwlekać decyzyę na nader długi przeciąg czasu. Co zaś do ograniczenia mówców, to mnie się zdaje, że skracanie czasu jest stanowczo niedopuszczalnem tam, gdzie się roztrzygają kwestye prawodawcze, kwestye wielkiej wagi. A więc proponuję przyjąć wniosek pp. Kotlarewskiego i Jołłosa i odrzucić wniosek hr. Heydena.

Massonius (mińska gub.). Znów pozwolę sobie bronić wniosku p. Jezierskiego, jako przepisu tymczasowego do chwili zatwierdzenia regulaminu. Chodzi o to, że gdyby nawet istniała pewna obawa, że dyskusya się zaciągnie i uformuje się coś w rodzaju obstrukcyi, to zawsze Izba będzie mogła uchwalić ograniczenie w udzielaniu głosu, w rzeczywistości jednak, o ile jest groźną obstrukcya mniejszości, o tyle niepożądanem jest, aby większość miała możność stworzenia cenzury prewencyjnej—wprost nie dopuszczając do bronienia jakiegobądź wniosku. Gdyby nawet mniejszość, składająca się z 10 lub 20 osób, zechciała mówić przez wiek cały, to w równej mierze może i większość porozumieć się i przerwać dyskusyę natychmiast po niemiłym z jakiegobądź powodu wniosku. A więc będzie to równoznacznem cenzurze prewencyjnej, która sama przez się sprzeciwia się istocie każdego parlamentu. Jabym uważał, że, mając na względzie zabezpieczenie wolności słowa i wolności wymiany zdań, należy stworzyć w takiej formie, jak to proponował p. Jezierski, przepisu tymczasowego, do chwili zatwierdzenia regulaminu: po pierwsze, żeby każdy wnioskodawca miał prawo bronienia wniosku w każdym razie i żeby mu przysługiwało prawo głosu w końcu, tak jak w sądzie, gdzie na końcu zabiera głos obrońca. Następnie, żeby można było stawiać wniosek zamknięcia listy mówców, zamiast zamknięcia dyskusyi. Ale w każdym razie należy dopuścić w niektórych wypadkach skracania czasu, o ile Izba uzna to za niezbędne, i wprowadzenie tego zwyczaju do naszego parlamentu za przykładem Anglii. Tam, nie zawsze, ale czasem uchwalają, że w takiejto kwestyi nie wolno jest przemawiać dłużej nad 5—10 minut. Może ja się mylę, ale zdaje mi się, że to pan Jezierski omylił się, mówiąc, że wszystkie zachodnio-europejskie parlamenty przyjęły za zasadę zamykanie obrad, niezwłocznie po przyjęciu odnośnego wniosku. Nie, tego niema ani w angielskim, ani w austryackim, ani w niemieckim parlamencie. Wniosek zamknięcia dyskusyi nie odbiera osobom zapisanym już prawa przemawiania w dalszym ciągu. Tak bywa nie we wszystkich parlamentach zachodnio-europejskich. Tembardziej, że my mamy młody parlament, i tu właśnie nadzwyczaj niebezpiecznem jest tworzenie takich reguł, przy których moznaby było odbierać głos. Od obstrukcyi Izba może uchronić się, zamykając listę głosów. Bywa czasem, że w zasadniczej kwestyi po jednem przemówieniu natychmiast dyskusya zostaje zamkniętą, i w taki sposób powstaje coś w rodzaju obstrukcyi większości.

Hr. Heyden (pskowska gub). Zrozumiałbym najzupełniej wniosek p. Łomszakowa, o ileby został on oparty na doświadczeniu. Widzi on możliwość przeprowadzenia obstrukcyi przez mniejszość.

Dotychczas wszyscy mówcy występowali od większości. A więc, jeśli mamy przedsiębrać środki przeciw obstrukcyi, to w każdym razie nie przeciw mniejszości, od której mówcy prawie nie występują, i z tego względu sądziłbym, że argument ten nie może służyć za podstawę do pozbawienia głosu tych, którzy proszą o głos: może to doprowadzić do tego, że każdy, kto zechce wypowiedzieć się w danej sprawie, bojąc się gilotynowania, będzie się zapisywać do głosu natychmiast po wniesieniu sprawy, żeby nie pozbawiono go możności wypowiedzenia swego zdania.

Doprowadzi nas to do zbyt długich list i będzie nader niepożądanym objawem. Dlatego też nie powinniśmy przyjmować nieuzasadnionego niczem wniosku.

(Dalszy ciąg nastąpi).